Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

# GŁOS NARODU

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego | Cena numeru |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . . | Marek 14.000 | Marek 12.000 | Marek 14.000 | Marek 20.000 | Marek 12.600 | 500 Mp. |

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 61. Poniedziałek, dnia 9. Kwietnia 1923 r. Rok XXX.

## Petruszewicz likwiduje swój rząd.

Warszawa. (AW). Rezydujący w Wiedniu samozwańczy rząd Petruszewycza likwiduje się i przenosi się do Szwajcaryi. Likwidacya nastąpi z powodu braku funduszów, finansującego do tej pory imprezę Petruszewycza konsorcyum amerykańskiego, na którego czele stoi były podsekretarz spraw zagr. przy rządzie Wilsona, Colby. Konsorcyum to, wobec uznania granic Polski, odmówiło dalszej pomocy finansowej, straciwszy nadzieję na zrealizowanie obiecywanych przez Petruszewycza koncesyi naftowych. Wspólnik Colby'ego, jak podają dzienniki, podobno wybiera się do Warszawy, aby u rządu polskiego zdobyć pewne koncesye i choć w części odbić straty wynikłe ze stosunków z Petruszewyczem.

### INTERWENCYA POLICYI WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń. (AW). Jak donosi „Wiener Morgen Ztg", wiedeńska policya zabroniła Petruszewiczowi dalszej działalności politycznej w Austryi. — W razie przekroczenia tego zakazu zostaną sprawcy wydaleni poza granicę Austryi. Podając tę wiadomość zaznacza pismo, że to rozporządzenie dyrekcyi policyi wiedeńskiej nastąpiło na wyraźne zlecenie rządu, który tym sposobem chciał pójść na rękę rządowi polskiemu, protestującemu przeciw agitacyi ukraińskiej w Austryi.

## Polskie skarby kulturalne i materyalne zalegają w Rosyi.

### SOWIETY UNIEMOŻLIWIAJĄ REWINDYKACYĘ.

Warszawa. (AW). Min. Olszewski, przewodniczący komisyi reewakuacyjnej, podzielił się z przedstawicielami prasy wiadomościami o pracach prowadzonych nad odzyskaniem mienia polskiego z Rosyi.

Delegacya rosyjska prowadzi politykę zmierzającą do przewlekania spraw i stawia na każdym kroku przeszkody polskim przedstawicielom. Przejawia się to w tendencyjnem prowadzeniu obrad przez delegatów rosyjskich, którzy narzucają pod obrady taką ilość spraw, że jedno posiedzenie w żaden sposób nie zdolne jest ich załatwić.

W Rosyi pozostają do dziś mienie 297 przedsiębiorstw fabrycznych wartości około 300 milionów rubli w złocie, mienia kolejowego pozostaje 1.500 wagonów osobowych i towarowych, 80 parowozów, 860 zestawów kołowych, następnie stadnina Janowska, licząca 26 koni pełnej i pół krwi, mienie prywatne rolne składające się z 8000 koni i 140.000 sztuk bydła. Mienie kulturalne w ilości 1000 obrazów, w tej liczbie dzieła Rembrandta, Rubensa i innych mistrzów. Meble z pałacu warszawskiego, rzeźby, arrasy, 50 sztandarów polskich, około 100 armat i zbiory Załuskich, w tej liczbie cenne archiwa, jak również zbiory prywatne.

Warszawa. (AW). Dnia 22 marca podpisany został protokół przejęcia przez delegacyę polską pierwszej partyi rękopisów Biblioteki Załuskich, liczącej 5000 egzemlarzy z ogólnej liczby 16.000. W 46 pakach zaopatrzonych w pieczęcie, gotowe są do odtransportowania do Polski.

## Sprawa Jaworzyny znowu zagrożona.

Warszawa. (Telef. wł.) Czeska „Trybuna" donosi, jakoby w ostatnich dniach zaszedł zwrot na korzyść Czechów w sprawie Jaworzyny. Sprawa ta miała być w najbliższym czasie definitywnie załatwiona. Sfery polskie twierdzą, że dotąd termin wejścia Jaworzyny pod obrady jest nieustalony.

### PORZĄDEK OBRAD NAJBL. SESYI SEJMU.

Warszawa. (PAT) Porządek dzienny 32-go posiedzenia Sejmu, które się odbędzie dnia 12-go kwietnia o godz. 4-tej popołudniu, jest następujący:

1) Pierwsze czytanie ustawy o drugiem dodatkowem prowizorjum budżetowem na czas od 1 stycznia do 30 marca. 2) Pierwsze czytanie ustawy o uposażeniu funkcyonaryuszy państwowych i wojskowych. 3) Pierwsze czytanie ustawy, zmieniające przepisy o zaopatrzeniu emerytów wojskowych. 4) Pierwsze czytanie ustawy o amnestyi z powodu ustalenia granic Rzeczypospolitej. 5) Trzecie czytanie ustawy o przekazaniu gmachu posejmowego we Lwowie Uniwersytetowi Jana Kazimierza, referuje poseł Konopczyński. 6) Sprawozdanie komisyi przem.-handlowej o ustawie w przedmiocie zakupu przez rząd ropy brutowej.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy, orzeka na wniosek Prokuratury, po myśli § 493 p. k.

I. Treść zamieszczonego w Nr. 57 peryodycznego czasopisma drukowego „Głos Narodu" z daty Kraków, dnia 5 kwietnia 1923 artykułu z napisem: „P. Markowa profesorem Szkoły Położnych", w ustępie zaczynającym się od słów „Skandaliczna ta nominacya", a kończącym się słowami: „w formie wprost klasycznej", oraz w ustępie zaczynającym się od słów: „w taki to sposób Ministerstwo...", a kończącym się słowami: „do najdrobniejszych szczegółów", zawiera przedmiotową istotę występku z § 300 u. k.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzoną, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższego artykułu, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawienie, względnie przekręcanie faktów, zarządzenia władz w powadze poniżyć i takimi środkami do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym i pojedynczym organom rządu, ze względu na ich urzędowanie, wzbudzić usiłuje, co stanowi występek z § 300 u. k.

Równocześnie poleca się Redakcyi czasopisma „Głos Narodu", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie, pod rygorem § 20 ust. pras., bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny, Oddział III.
Kraków, dnia 7 kwietnia 1923.
(Podpis nieczytelny).

## O dobre dzieło.

Grupa polskich przywódców sejmowych odwiedziła w tych dniach nasze miasto. Sympatyczni turyści zachwycali się niewątpliwie zabytkami starego Krakowa i z przyjemnością oddechali atmosferą spokoju i powagi, jaka otacza szanowne jego mury. Gdy z Krzysztoforów spojrzeli na Rynek Główny, pamiętający niejedne piękne momenty z naszych dziejów, wówczas zapewne innym, lepszym ulegali uczuciom, niż w gmachu sejmowym w Warszawie, gdzie nie tylko serca ludzkie, ale nawet mury brzydkiej tej budowli zdaje się pożerać rdza nienawiści i podejrzeń... Dobrze jest wyjechać na kilka dni do Krakowa. Można tu także poza doznaniem turystycznej rozkoszy i zjedzenia w Hotelu Francuskim dobrego obiadu, dokonać czegoś dobrego... Mamy nadzieję, że tak się stało. A jest już najwyższy zaiste czas, by przywódcy naszych stronnictw sejmowych zaczęli robić dobrze i to gruntownie dobrze. Ostatnie miesiące wykazały przecież, że nawet bez oficyalnych związków stronnictwa polskie — te, które zasiadają na prawicy i w centrum Sejmu — są bodaj jedynemi pewnemi podporami państwa w każdej potrzebie. Wbrew swemu urzędowemu antagonizmowi odnajdywały się one razem w najkrytyczniejszych głosowaniach, gdyż patryotyczna troska o dobrobyt gospodarczy państwa lub o jego charakter narodowy, zrywała i precz odrzucała etykietki „prawicowe" czy „centrowe" i okazywała krajowi to, co pod temi etykietkami stale istniało i istnieje: polską większość sejmową. Ta to większość podtrzymywała faktycznie w ostatnich dwóch miesiącach rząd gen. Sikorskiego, ta większość uchwaliła podatki i odparła zamachy mniejszości narodowych. Okazała się ona pracowitą i żywotną, a przedewszystkiem nieugięcie polską i rozumnie umiarkowaną. Polityczne wyzyskanie tej prawdy, należyte doświadczeniem i wprowadzenie jej świadomie w całą praktykę sejmową i rządową — oto zadanie chwili dzisiejszej, oto ów czyn „gruntownie dobry", o którym powyżej mówiliśmy.

Zrozumiał to wszystko — zdaje się — już i gen. Sikorski. Niedawno jeszcze, w grudniu ub. r. potrząsał ostro szabelką przeciw „prawicowym wichrzycielom" i „zamachowcom", ale już w marcu musiał zwrócić się frontem wyłącznie przeciw swym grudniowym podporom: mniejszościom narodowym. Jego gabinet, demonstracyjnie lewicowy w grudniu, żył w lutym i marcu już tylko z łaski prawicy. A dzisiaj jadąc do Poznania p. Sikorski śle przed sobą wonne kadzidła komplementów pod adresem Wielkopolski, nazywając ją wzorem „oszczędności i dobrze pojętego pełnienia obowiązków państwowych"... tęsamą Wielkopolskę, którą w zaraniu swych rządów obdarzył p. Generał sądami wyjątkowymi i nieuzasadnioną dymisyą wojewody... Poznań, przez lewicę traktowany dotąd jeszcze prawie jak stolica wrogiego państwa, siedziba reakcyi i „spisków" endecko-chadeckich, zostaje zaiste rehabilitowany, zyskuje nawet ponad miarę przez „lewicowego" premiera. „Dziennik Poznański" zauważa z tego powodu nie bez racyi, że „i nad Wartą można znaleźć mury Canossy". Nie bez racyi, bo p. Sikorski istotnie przypomina dzisiaj Szawła w drodze do Damaszku. Albo raczej owego proroka hebraj-

skiego, który wyjechał na ośle, by przeklinać Izraela, a przyjechawszy — błogosławił...

Sytuacya polityczna zaczyna się zatem wyjaśniać od Krakowa i Poznania. Przeszkody ku utworzeniu większości polskiej są, lub były, naturalnie niemałe. Przedewszystkiem reforma rolna. Nieszczęśliwie skodyfikowana była ona dotąd raczej przeszkodą dla włościan w nabyciu ziemi, niż pomocą. Przeczyła konstytucyi i zdrowym zasadom społecznym i nakazom ekonomii. Słusznem było żądanie, by nową kodyfikacyę reformy rolnej położyć za fundament nowej większości. Uważamy ze stanowiska państwowego i społecznego za ogromną korzyść, jeśli zasady tej reformy będą ustalone w drodze ugody między stronnictwem włościan a innemi stronnictwami, reprezentującemi także wielkich obszarników. Kompromis jednej warstwy społecznej z drugą to przecież ideał cywilizacyjny, czynnik pokoju i ładu. Przegłosowanie większością głosów nie jest sztuką, ale polityczną sztuką i to najwyższą, jest rozumny kompromis, który nie pozostawia ani zwyciężców ani zwyciężonych.

Nie dotykamy spraw innych. Niema większych różnic między Piastem a ósemką w sprawie sanacyi skarbu, lub polityki zagranicznej. Kwestya progresyi w podatku gruntowym, natury więcej fiskalnej, niż polityczno-gospodarczej, nie jest poważną przeszkodą! Potrzeba tylko dobrej woli i odwagi. Trzeba przezwyciężyć groźby przeciwników i własną nieufność w siebie. Chodzi przecież o dokonanie dobrego dzieła, wielkiego dzieła. Nie wiemy, czem właściecie zajmowali się wczoraj przywódcy sejmowi w Krakowie poza turystyką, ale sądzimy, że do tego dobrego dzieła przyłożyli swą rękę... I może do skarbnicy naszego doświadczenia politycznego należeć będzie wskazówka, że jeśli czegoś dobrego nie można zrobić w Warszawie, to należy spróbować w Krakowie...

---

Przyjazd do Krakowa kilku posłów narodowych wyprowadził redaktora „Nowej Reformy" z dotychczasowej, wodnistej równowagi. Już po raz drugi uderza on na alarm z powodu... „świętego przymierza" (dosłownie!), które mają zawrzeć w Krakowie stronnictwa ósemki i Piastowcy. „Na początku dziewiętnastego wieku — woła — reakcya w postaci świętego przymierza przyszła także (!), ale dopiero po całkowitem wyczerpaniu się cyklu (!) rewolucyjnego".

Ale ponieważ ten „cykl" nie został wyczerpany, bo „ognisko rewolucyjne na wschodzie płonie dalej", więc lewicowo-enkaenowy publicysta nie może zrozumieć, dlaczego Francya ma już dosyć lewicowych rządów, a Węgry i Włochy urwały u siebie łeb hydrze komunistycznej i zaprowadziły w państwie ład i porządek. Powinny były z tem czekać, aż „ognisko rewolucyi wschodniej" się wypali, a na tronie carskim zasiądzie jakiś Romanow. Całe szczęście, że Poincare i Mussolini nie czytują „Nowej Reformy" i jej wypracowań na temat „reakcyi". Dzięki temu zapewne ci „reakcyoniści", nie chcący wcale grzać się przy „ognisku rewolucyi bolszewickiej" — przyszli do władzy i... uznali nasze granice wschodnie. Takich „dążeń reakcyjnych Europy" nie mogą ścierpieć „postępowcy" z Enkaenu.

---

# Regulacya poborów duchowieństwa.

**Warszawa.** (AW). Ministerstwo skarbu i oświaty przygotowuje dokładne zasady nowego uposażenia duchowieństwa, według których biorąc za podstawę płace marcowe urzędników, pensye miesięczne wynosiłyby: **kardynałów 1,200.000, arcybiskupów i biskupów dyecezyalnych 900.000, biskupów-sufraganów 700.000, kanoników 400.000, proboszczów 250.000, rektorów kościelnych i wikarych 200.000, alumnów 150.000.** Płace te mają wejść w życie od 1 kwietnia, przyczem doliczałoby się do nich **dodatek drożyźniany z marca, wynoszący 33 i pół procent,** podobnie, jak we wszystkich płacach państwowych. Tak ustanowione płace duchownych, jak wiadomo, **będą niższe, niż płace urzędników państwowych,** ale jak wiadomo, jest to pierwsza tymczasowa poprawa bytu duchownych, którzy obecnie pobierają płace zupełnie znikome, jako pozostałość dawnych płac przedwojennych.

---

# Min. Skrzyński o rezultatach swej podróży.

**Warszawa.** (Telef. wł.) W sobotę w południe odbyło się **posiedzenie komitetu politycznego ministrów,** na którem min. Skrzyński zdawał **relacyę ze swej podróży zagranicę.** Następnie omawiano szereg spraw, związanych z podróżą, a dotyczących naszej polityki zagranicznej, wkońcu sprawy ostatnich wypadków w Moskwie.

**ZWROT W STANOWISKU ANGLII.**

**Warszawa.** (PAT) Pisma donoszą: Minister spraw zagranicznych Skrzyński, po swym powrocie z zagranicy, odbył konferencyę z redaktorami pism, celem omówienia spraw, związanych z ostatnimi wypadkami w Rosyi. Oświadczył on, że Polska będzie pozostawać w ścisłym kontakcie ze wszystkiemi państwami w oczekiwaniu wyroku, jaki one wydadzą, a swoje stanowisko uzależni przedewszystkiem od Watykanu.

Przechodząc do sprawy swojej podróży niedawnej, minister Skrzyński potwierdził doniesienia pism, że znalazł wszędzie gorące przyjęcie i zrozumienie dla interesów polskich. Szczególnie pomyślnym jest zwrot w stanowisku obecnego rządu angielskiego, przedewszystkiem stanowisku lorda Curzona. Podobnie przychylne dla Polski i dla jej aktualnych zagadnień stanowisko zajmuje rząd włoski. Ze spraw najaktualniejszych spodziewać się należy może jeszcze przed końcem miesiąca pomyślnego zdecydowania sprawy Jaworzyny, oraz zapewnienia Polsce zastrzeżonych dla niej traktatem wersalskim praw w przyznanej Litwie Kłajpedzie. W zakończeniu rozmowy minister wyraził przekonanie, że trwały rząd, oparty o Sejm, stanowi największą gwarancyę zaufania zagranicy.

---

# Francya na drodze stanowczych kroków.

**Paryż.** (AW). Jak z informacyi francuskiej prasy stołecznej wnosić można, **akcya francuska w Zagłębiu Ruhr poczyna wkraczać w fazę rozstrzygającą. W tym celu odbyła się ostatnio w Düsseldorfie konferencya władz okupacyjnych z francuskim ministrem komunikacyi, na którym powzięto nader ważne w tej mierze decyzye.** Według „Liberte" **rekwizycye węglowe będą się odtąd odbywały przy silniejszej asystencyi wojskowej. Robotnikom** zaś niemieckim postawi rząd francuski alternatywę: **albo współpracy, albo całkowitego usunięcia się.** W tym drugim wypadku **przedsięwezmą Francuzi takie środki, które uczynią zupełnie zbędnym współudział robotników niemieckich.** Pod tym względem postąpią Francuzi, jak to miało miejsce już z kolejarzami niemieckimi.

# A równocześnie w Londynie...

**LOUCHEUR ROKUJE W SPRAWIE ODSZKODOWAŃ.**

**Wiedeń.** (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Loucheur w czasie pobytu swego w Anglii konferował nietylko z Lloydem Georgem i **Bonar Lawem, ale także i z kanclerzem skarbu i ministrem skarbu w sprawie zagadnienia reparacyjnego i w sprawie konwersyi długów angielskich, zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych.**

Korespondentowi „Daily Telegraph" w Paryżu **oświadczył Loucheur, że Niemcy przedewszystkiem muszą uzupełnić swoją walutę przez nowy zdrowy system pieniężny, oparty na parytecie złota.** Po wprowadzeniu tego systemu będzie można pertraktować dalej. **Następnie musi być zredukowany do minimum import do Niemiec, aby waga handlowa przechyliła się na korzyść eksportu,** co wzmocni wewnętrzne położenie w Niemczech. Dalej musi być zaciągnięty **szereg pożyczek zagwarantowanych kolejami, kanałami, cłami i innym majątkiem państwowym.** A wreszcie finansowi eksperci koalicyjni musieliby pomódz Niemcom do odbudowy finansowej i do zapłaty długów. W razie spełnienia warunków, przedstawionych przez Loucheura, **Niemcy mogłyby płacić 150 milionów funtów rocznie** bez obawy ruiny i bez obciążenia.

**LOUCHEUR STWIERDZA PRZYJAŹŃ ANGLII DLA FRANCYI.**

**Wiedeń.** (AW) Z Paryża donosi „Neue Freie Presse": Loucheur, który wczoraj powrócił z Londynu, oświadczył sprawozdawcy „Matina", co następuje: Głównem mojem zajęciem w Londynie było **badanie nastroju opinii publicznej.** Mogę zapewnić, że w opinii publicznej angielskiej przeważa nastrój dla Francyi korzystny, daje się tylko odczuwać pewne zaniepokojenie co do możliwych następstw naszej akcyi. **Nie spotkałem żadnego Anglika, któryby nie przyznał mi racyi,** kiedy oświadczyłem, że naszą akcyę przeprowadzimy do końca. **Nawet L. George nie dyskutował na ten temat.** Przekonałem się także, że oświadczenia francuskich i belgijskich ministrów po konferencyi brukselskiej, wywołały w Anglii bardzo silne wrażenie. Zmniejsza się z każdym dniem liczba owych Anglików, którzy posądzają nas o zamiary aneksyjne.

**KONFISKATA 3 MILIARDÓW MAREK.**

**Frankfurt n/M.** (PAT) (WBK). „Frankfurter Ztg" donosi, że **Francuzi skonfiskowali wczoraj** na moście na Renie w Wormacyi automobil z pieniądzmi Banku Rzeszy w **sumie trzech miliardów marek.**

**Paryż.** (PAT) „Journal" donosi z Moguncyi, **że wojska francuskie obsadziły dworzec Sayn,** 15 klm. od Koblencyi.

---

# Zdenerwowanie w Berlinie.

**Warszawa.** (Telef. wł.) „Berliner Tageblatt" jest **ogromnie zdenerwowany przyjazdem gen. Le Ronda do Polski** i zapowiedzianym przyjazdem Focha. Twierdzi, że oba przyjazdy mają na celu **rozszerzenie polsko-francuskiej konwencyi wojskowej** przez wciągnięcie do niej Czechosłowacyi.

# Ameryka uznaje stabilizacyę granic Polski.

**Warszawa.** (Telef. wł.) W sobotę w południe poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Gibson zawiadomił min. Skrzyńskiego, że **rząd Stanów Zjednoczonych notą z dn. 14 marca przyjął do wiadomości decyzyę Rady ambasadorów co do granic Polski, wychodząc z założenia, że decyzya ta odpowiada istniejącej suwerenności Polski nad terytoryami, objętemi tymi granicami.**

# Autokefalia polskich mahometan i karaimów

**Warszawa.** (AW) Na wzór autokefalii prawosławnej w Polsce **mahometanie i karaimi** pocżęli **również dążyć do oddzielenia się od Rosyi.** Jak podaje „Rzeczpospolita", mahometanie wileńscy, którzy zależni są od mahometańskiej władzy naczelnej na Krymie, wysłali memoryał do rządu z prośbą **o utworzenie naczelnego kierownictwa Kościoła mahometańskiego w Polsce. Tak samo Karaimi na Wileńszczyźnie pragną oderwać się od Centrum karaimskiego na Krymie i stworzyć własną organizacyę religijną w Polsce.**

**WYMIANA ROBOTNIKÓW MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI.**

**Katowice.** (AW). Na posiedzeniu dnia 29 ub. m. komisya do wymiany robotników pod kierunkiem obu komisarzy do spraw pracy dla terenu plebiscytowego, postanowiła zwrócić się do robotników **pracujących w jednej, a mieszkających w drugiej części Górnego Śląska,** aby wnosili podania na ręce komisarza pracy lub prezesów związków zawodowych o zamianę **miejsca pracy.** Jest to pierwszy realny krok w ważnej akcyi zmierzającej do wymiany robotników między Polską a Niemcami.

# Adwokacka obrona p. Bobrowskiego.

Onegdajszy „Naprzód“ poświęcił p. Bobrowskiemu, ustępującemu ze stanowiska wiceprezydenta miasta artykuł wstępny, pełen chwalby i uznania dla jego działalności aprowizacyjnej. Nie chcemy toczyć kampanii ze wszystkimi argumentami rozpaczliwej obrony, jakiej podjął się w tym artykule dla dobra swego towarzysza, znany socyalista krakowski, radca miejski. Dr Rosenzweig. Przez cały czas urzędowania p. Bobrowskiego mieliśmy niejednokrotnie sposobność stwierdzić, że wszelkie jego usiłowania i starania na polu aprowizacyi miasta nosiły **piętno skrajnej partyjności i po tej linii** szedł p. Bobrowski z całą stanowczością. Podnosząc powyższy zarzut względem przedstawiciela socyalistycznego w Zarządzie miasta, nie omieszkaliśmy nigdy powiązać naszych twierdzeń **ze źródłowymi dowodami**, które dostatecznie popierały słuszność naszych uwag i oświetlały działalność p. Bobrowskiego ze strony jego niemal obłędnej stronniczości.

Na żaden z przytoczonych przez nas zarzutów **nie umiał „Naprzód“ znaleźć nigdy odpowiedzi** i dopiero obecnie p. Rosenzweig podejmując się adwokackiej obrony swego klienta, usiłuje dopatrzeć się w jego działalności niespożytych zasług „dla dobra całej (!!) ludności miasta“. A zasługi te w przedstawieniu rzeczy przez p. Rosenzweiga graniczą z heroizmem! Wszak p. Bobrowski musiał pracować będąc „otoczonym wrogami politycznymi, bo trzy czwarte urzędników magistrackich, to endecy i chadecy“ (!) ze zgrozą pisze obrońca p. Bobrowskiego. Mimo to jednak — tryumfuje p. Rosenzweig — wiceprezydent umiał wprowadzić „ład i porządek w stosunki biura aprowizacyjnego“. Jak ten „ład i porządek“ wyglądają, wykazaliśmy w ostatnim naszym artykule, stwierdzając dowodnie uprawianie teroru na urzędnikach przez radnych socyalistycznych i innych towarzyszy z ul. Dunajewskiego. Nie dziwi nas przeto, że Rada robotnicza P. P. S. uchwalając z okazyi ustąpienia p. Bobrowskiego rezolucyę, w jednym z jej punktów stwierdza, że „straci jedynego zastępcę i orędownika spraw robotniczych w zarządzie miasta“.

W dalszym toku obrony, Dr Rosenzweig omawiając „celowość“ w działalności aprowizacyjnej wiceprezydenta, posługuje się **tendencyjnem kłamstwem**, oskarżając konsum „chadeków“, że „dłużen jest magistratowi 31 milionów marek“. Stwierdzamy, że konsum chrześcijańskich robotników w Krakowie zalega z sumą **nie 31, ale 21 mil. marek**, przyczem na wyjaśnienie powodów opóźnienia zapłaty tego długu przytaczamy co następuje:

Konsum chrześcijańskich robotników z tytułu swej organizacyi, był w stosunku do kooperatywy socyalistycznej „Proletaryat“ stale w przydziałach cukru **upośledzany**. Wykazy sporządzone przez kierownika „Proletaryatu“ radnego m. Ziffera, dowodzące rzekomo znacznej liczby członków, były zawsze bezkrytycznie przyjmowane; nic więc dziwnego, że cyfry zrzeszenia przedstawiały się imponująco. Stosunek, w jakim rozdzielane były przez wiceprezyd. miasta przydziały cukrowe między konsumy chrześc. a soc., przedstawia się jak 1:10. Naturalnie „Proletaryat“ korzystając z życzliwości swego protektora w Prezydyum miasta, mógł z większych ilości cukru czerpać większe dochody i łatwiej wyrównywać zaległości. Zaznaczyć przytem należy, że na konferencyach odbytych niedawno w Poznaniu i w Warszawie w sprawie aprowizowania miast w cukier, mąkę i w inne artykuły spożywcze, **zarówno kooperatywy socyalistyczne, jak i gminę m. Krakowa reprezentował radny Ziffer**, który umiał zwrócić uwagę odnośnych czynników w pierwszym rzędzie na potrzeby socyalistycznych konsumów, tak, że te otrzymywały i otrzymują transporty bez porównania większe od przydziałów dla reszty ludności miasta. Oto „całowość“ polityki aprowizacyjnej p. Bobrowskiego, o której p. Rosenzweig pisze z takiem uznaniem.

Mówiono w swoim czasie wiele, a nawet były donosy, że „Proletaryat“ puścił na pasek cały transport cukru. O ile wiadomość ta polega na prawdzie, nie wiemy, że jednak mamy dane, by wieściom tym dać wiarę, świadczy **skandal z drzewem (o czem w swoim czasie pisaliśmy) puszczonym przez jeden z konsumów socyalistycznych na pasek**. Aferę wówczas ujawniliśmy i zmusiliśmy p. wiceprezydenta do wyciągnięcia dotyczących aktów karnych z pod teki i skierowania tajonej sprawy do prokuratoryi. Przypominamy dalej p. Rosenzweigowi, że **„Proletaryat“ przez cały rok zalegał z długiem wynoszącym stale od 60 80 milionów marek**; w tym czasie nienawistny mu konsum chrześcijańskich robotników nie przekroczył nigdy 20 milionów marek długu. Że „Proletaryat“ wyrównał w ostatnich czasach zaległe kwoty, zawdzięczać może jedynie **kredytom rządowym**, których konsum chrześc. robotników jeszcze nie otrzymał.

W bilansie działalności aprowizacyjnej wicepr. Bobrowskiego w Prezydyum miasta stwierdzamy, jak to już zaznaczyliśmy na wstępie, politykę **ślepo stronniczą, która pozwalała patrzeć p. Bobrowskiemu na interesy wyłącznie partyi socyalistycznej**. W tym kierunku p. Bobrowski istotnie „zdał egzamin na kierownika rządów gminy“!

# O uposażenie duchowieństwa.

Dzisiejsza „Rzeczpospolita“ przynosi wiadomość (podaną przez nas na innem miejscu), że rząd obmyśla projekt stałego uposażenia duchowieństwa. Należałoby to przyjąć do wiadomości i cieszyć się, że wreszcie długoletnie upośledzenie duchowieństwa zostanie usunięte. Niestety, doświadczenie dotychczasowe uczy, że w tej, specyalnie w tej sprawie, wszystko się kończy na — projektach. A tymczasem znaczna część duchowieństwa dosłownie przymiera głodem.

Biorę pod uwagę tylko duchowieństwo Małopolski. Pensya austryacka przedwojenna (wikaryusza 50 K.) nie mogła wystarczyć na jego utrzymanie, ale mogła stanowić i stanowiła pewną jego podstawę. Dziś po ścisłem przetłómaczeniu koron na marki rząd daje 70 marek, a od **niedawna — 280 Mk. wikaryuszowi**. Oczywiście nikt jej nie podejmuje! Ponadto nasze duchowieństwo parafialne uczy religii w szkole (najczęściej od 20—40 godz. tyg.), a wzamian za to **pobiera po 12 (dwanaście) Mk.** za godzinę; na końcu półrocza otrzymuje zwyczajnie 2. 3 tys. Mk. za taką samą liczbę godzin, za którą np. nauczyciel świecki bierze 2. 3 miliony. Pozostają t. zw. iura stolae, które muszą stanowić jedyną podstawę utrzymania większości duchowieństwa.

A majątek beneficyalny, grunta? I tę delikatną sprawę poruszę. Biorę stosunki z krakowskiej dyecezyi: jest przeszło 200 probostw lub samoistnych filii; w tej liczbie 40 kilka takich, które mają ponad 30 morgów ziemi; 70 kilka takich, które mają od 10—30 morgów; zaś około 100 takich, przy których niema żadnego uposażenia w gruncie lub najwyżej 4, 5 morgów. Dodajmy do tego, że każdy z proboszczów z racyi prowadzenia kancelaryi parafialnej robi corocznie mniejszy lub większy prezent państwu, pracując bezinteresownie jako urzędnik stanu cywilnego i jeszcze nalepiając na korespondencye urzędowe znaczki pocztowe, opłacane z własnej kieszeni. Rząd wprawdzie asygnuje na te wydatki, ale sumy, o których nie warto wspominać (od 500 Mk do 2 tys. Mk rocznie).

A wreszcie, najnieszczęśliwsi, emeryci. Pensye emerytalne rocznie dochodzą do kilkudziesięciu tys. Mk.

Wobec tego nie jest przesadą, co poprzednio powiedziałem, że znaczna część duchowieństwa przymiera głodem. Przed dwoma laty zmarł w Krakowie ks. M. S., emeryt, dosłownie z braku środków do życia. Przed rokiem zmarł staruszek ks. B., który w ostatnich latach żył herbatą i chlebem. Przed miesiącem zmarł młodziutki Ks. G., który w siedmioletniej nadzwyczaj intensywnej pracy, nabawił się gruźlicy; bez pensyi,

# Dalsze zwierzenia

czynione

DR. JANOWI MUSZKOWSKIEMU.

SUCHEDNI.

Mówią, żeśmy bardzo biedni,
jakby wzięci na obrożę,
gdy po truflach i kawiorze
przyjdzie zjadać chleb powszedni.

Tam zapusty, tu suchedni,
tam „będzie“, tu „być nie może“ —
mówią, żeśmy bardzo biedni,
jakby wzięci na obrożę.

Nałykałem się tych bredni!
nałykałem, wielki Boże!
i dlatego dziś położę
znak pytania odpowiedni:
mówią, żeśmy bardzo biedni?

JA.

Co znaczy jedna litera,
jedno małe „ż“ przed „ONA“!
Wchodzi? — Siedzę. — Ożywiona? —
Mówię, że mi czas zabiera.

Pocałunek? — Rodzaj zera:
gest bez głowy i ogona —
co znaczy jedna litera,
jedno małe „ż“ przed „ONA“.

Ale za to, gdy doskwiera,
kiedy wiara w siebie kona,
kiedy łamią się ramiona
wobec... choćby krytykiera,
co znaczy jedna litera!

ONA.

To się tak powiedzieć nie da,
no, bo tego jest za wiele.
„Jedna dusza w jednem ciele“?
„Przez dwa podzielona bieda“? —

Banał! Literacka scheda!
Młyn, co gwiazdy na proch miele!
To się tak powiedzieć nie da,
no, bo tego jest za wiele.

Snów czereda, zjaw czereda...
Czasem wieża na kościele,
czasem czarodziejskie ziele,
czasem jakby moc Tankreda...
To się tak powiedzieć nie da.

JASIUNIO.

Ma trzy latka. Sprytne chłopię,
swego świata budowniczy!
Jak pożąda, no to krzyczy,
a jak zagniewa się, to kopie.

Wtedy niczem go nie stropię,
nie nakłonię do słodyczy —
ma trzy latka. Sprytne chłopię,
swego świata budowniczy!

A jeżeli go przekropię,
patrzy na mnie tajemniczy
i znowu się nie przeliczy:
złość, jak Filip, mknie w konopie...
Ma trzy latka. Sprytne chłopię!

MARULO.

„Niech papuś zrobi tululu“.
„Tululu? — Dobrze. Za chwilę“.
(Hm... do roboty mam tyle...)
„Dobrze. Za chwilę, mój królu“.

„Nie ruszaj“! — (Ha, no... jak w ulu).
„Czego chcesz“? — (Wszystko pomylę!)
„Niech papuś zrobi tululu!“
„Tululu? — Dobrze. Za chwilę“.

„Spadniesz, i będziesz wył z bólu.
Masz tu książeczkę: motyle,
koniki“... (Siedzi!) — Łeb chylę,
zaczynam... nagle... „Marulu!!“
„Niech papuś zrobi tululu!!!“

MATYŚ.

Zrobiłem się kolorystą,
bo „w zielone“ z nim się bawię,
nie w gaiku, nie na trawie,
tylko na... ot, na „nieczysto“.

Gdy wygrywa, znany rys to,
wpadam w rozpacz, ginę prawie —
zrobiłem się kolorystą,
bo „w zielone“ z nim się bawię.

Ale skoro mi „złocistą“
myśl obudzi, nie wyjawię,
w jakiej widzę go postawie,

wspierany tylko przez Władzę duchowną i kolegów, czuł on cały bezmiar krzywdy, jaką jemu i innym państwo wyrządza; w ostatnim na dwa tygodnie przed śmiercią pisanym liście, widząc zbliżający się koniec życia, wezwał kolegów, by przestali liczyć na pomoc z zewnątrz, a własną pomocą starali się zapobiedz śmierci przedwczesnej. Sam nie mogąc się uratować, kolegów chciał ratować!

To też duchowieństwo bez entuzyazmu przyjmuje i ostatnią zapowiedź! Nauczyło się liczyć na własne siły. Powstały Związki kapłanów i samopomocowe przy nich sekcye; one spełnią to, co właściwie należy do państwa: opieka nad chorymi, biednymi lub starymi kapłanami. Austrya i Czecho-Słowacya zapewniły katolickiemu duchowieństwu już dość dawno możliwe warunki pracy. Polska ma jeszcze czas!...

Nie chcę straszyć, bo niema czem; strajku nie zrobimy, tem mniej, rewolucyi! Ani wyrzutów robić nie śmiem! Na jeden wszakże drobny objaw chcę wskazać; oto kilku naszych kolegów z przyłączonych do Polski parafii spisko-orawskich opuściło nasze państwo, nie, by woleli czeskie jarzmo, ale, że pracując dla państwa, nie otrzymali od niego nawet tyle, ile trzeba do uchronienia się od nędzy. Nie spaja to kresów z Macierzą!

Więc — zróbcie, panowie, jak uważacie!

**Ks. Jan Piwowarczyk.**

# Z dnia politycznego.

### Kim jest tow. Weinstein?

Zuchwałą odpowiedź sowietów na notę angielską w powodu zamordowania ks. Butkiewicza podpisał, jak wiadomo, niejaki Weinstein, o którym agencye prasowe podały, iż „jest to mało znany urzędnik komisaryatu spraw zagranicznych“. Tymczasem tak nie jest. Jak konstatuje prasa warszawska, p. Weinstein jest to **jeden z wybitniejszych członków Centr. Kom. „Bundu“ w Rosyi**, który bierze udział w omawianiu najpoufniejszych spraw polityki rosyjskiej, a zwłaszcza przy organizowaniu propagandy komunistycznej za granicą, przy pomocy rozsianych po całym świecie żydów. Między innymi tow. Weinstein był jednym z głównych organizatorów kongresu „Bundu“ w Mińsku wojewódzkim, odbytym w r. 1921 przy udziale delegatów z Polski, na którym to kongresie zapadła uchwała o połączeniu „Bundu“ w Rosyi z jego organizacyami w innych państwach oraz o połączeniu „Bundu“ z kom. partyą Rosyi i gdzie został wypracowany plan organizacyi propagandy komunistycznej przy pomocy członków „Bundu“ w Polsce.

Jak widzimy, tow. Weinstein ma również „wielkie zasługi“ w Polsce jako organizator „bundowców“ do walki z Państwem polskiem. Jego zuchwała nota jest też najlepszą odpowiedzią na brednie krakowskiego „Now. Dzien.“, że ks. Butkiewicza zamordowali... Polacy. Być może, że noty, występującej w obronie tak potwornego mordu, wstydził się p. Cziczerin i dlatego jej nie podpisał, ale wódz bundowców swem na niej podpisem stwierdził, że żydzi nie tylko dokonali zbrodni, ale nią się chlubią.

# Zbrodnia moskiewska.

### Robotnicy i „Naprzód“.

Zbrodnię bolszewicką, dokonaną na śp. ks. Butkiewiczu, musiał potępić cały świat cywilizowany, potępić musiał ją również organ socyalistów krakowskich. Ale „Naprzód“, wyrażając oburzenie z powodu potwornej zbrodni siepaczy moskiewskich, chce zaraz upiec pieczeń partyjną i stwierdza, iż pierwsi socyaliści ujęli się za skazanymi, a mianowicie członkowie angielskiej Partyi Pracy. Zamilcza jednak „Naprzód“ ostrożnie, iż jest ogromna różnica między angielską Partyą Pracy a P. P. S. Angielska Partya Pracy jest przedstawicielstwem ogółu robotników, także robotników niemarksowskich, katolickich. A fakt, iż angielscy robotnicy w jednej partyi współdziałają i w jednolitej organizacyi zawodowej są zorganizowani, pochodzi stąd, iż w Anglii żydowscy inteligenci nie zdołali ująć kierownictwa ruchu robotniczego w swe ręce. Angielska Partya Pracy nie tumani także swych zwolenników hasłem programowem: „religia jest rzeczą prywatną“ i nie uprawia w prasie i na wiecach tego rodzaju wściekłej hecy antyreligijnej, jak to z lubością praktykują socyaliści z „Naprzodu“.

Różnicę między ruchem robotniczym w Anglii a ruchem socyalistycznym polskim demonstruje taki przykład. W latach 1907 i 1908 omawiano na Kongresach zawodowych angielskich związków kwestyę szkoły świeckiej. Otóż mimo agitacyi wewnątrz tych związków za szkołą świecką ostatecznie na Kongresie w Niewport w r. 1912 **większością głosów uchwalono usunąć z obrad przyszłych Kongresów omawianie sprawy szkoły świeckiej.** Jak delikatnie i taktownie angielskie związki robotnicze odnoszą się do uczuć religijnych swych członków, ilustruje np. Kongres związków zawodowych w Manchester (sierpień 1913), w którego programie na niedzielę 31 sierpnia mieści się: „O godz. 10.50 kazanie biskupa z Lincoln w Katedrze, o godz. 11 suma w „Katedrze Katolickiej“, o godz. 6.30 nabożeństwo wieczorne, różaniec i procesya w Katedrze Katolickiej“. I to się dzieje w Anglii, posiadającej większość niekatolicką! Nic dziwnego, iż angielskie związki zawodowe do dnia dzisiejszego uratowały się od rozłamu i przedstawicielstwo polityczne robotników pozostało jednolite. Dlatego również żadnego uszczerbku nie poniósł Ramsay Macdonald, przywódca Partyi Pracy, **zasiadając 17 marca 1923 r. w pałacu Buckingham do stołu z królem**, a inny przywódca Partyi Pracy Thomas z dumą piastuje tytuł **„tajnego radcy Jego Królewskiej Mości“** i jest zdecydowanym przeciwnikiem walki klasowej.

Przeto „Naprzód“ krakowski musi przyznać, iż wielka różnica zachodzi między kierownikami ruchu robotniczego w Anglii a krakowskim towarzyszem Bobrowskim, który podjudza towarzyszy do tłuczenia szyb w pałacu biskupim. Dlatego **wstrętną dla członków angielskiej Partyi Pracy jest zbrodnia moskiewska, którą tak silnie potępili w Izbie gmin.**

# Przegląd religijny.

**(Katolicyzm społeczny Francyi. — Opiekunowie ubogich Paryża. — Projekt wprowadzenia religii naturalnej do szkoły).**

Dużo się dotąd słyszało i mówiło na temat niezrozumienia kwestyi społecznej i jej ważności przez francuski katolicyzm. Wytykano francuskiemu duchowieństwu, że „pozostało w zakrystyi“, a akcyę społeczną pozbawiło swojego wpływu; dzięki temu życie publiczne Francyi opanowali masoni i radykali. Jest jednak tylko część prawdy w powyższych zarzutach; prawdą jest tylko to, że katolicy francuscy zlekceważyli akcyę polityczną, a raczej nie mogli jej przeprowadzić z powodu własnego rozbicia. Natomiast zrozumienie dla akcyi społecznej katolicyzmu było we Francyi większe, niż gdziekolwiek indziej. Przecież cały ruch współczesny chrześcijańsko-demokratyczny jest tworem ducha francuskiego (hr. de Mun, Latour du Pin, Naudet i in.), jak znów socyalizm jest dzieckiem niemieckiego i żydowskiego ducha. Brakowało francuskiemu katolicyzmowi społecznemu może tylko skoordynowania, systematyczności, centralizmu. Dziś się to dokonuje.

Oto Episkopat północnych departamentów we wspólnym liście pasterskim zajął się uzgodnieniem katolickich syndykatów zawodowych dla robotników. Ich celem ma być, według wyrażenia listu, „utwierdzanie chrześcijańskiego porządku społecznego“. Nie małą rolę mają w nich odgrywać księża; winni swoją działalnością zmierzać do łagodzenia antagonizmów między praco-

---

co w tron zmieniam, jak Mefisto — —
Zrobiłem się... kolorystą.

ŁUKAŚ.

Jeszcze niema go na świecie,
ale będzie! I to jaki!
W bielusieńkie powijaki,
jak różyczkę go się wplecie.

Papusiowi i poecie
nigdy nie da się we znaki —
jeszcze niema go na świecie,
ale będzie! I to jaki!

Śliczny, mądry, a po trzecie:
nic z tyrana, zawadyaki...
Muzo! — Rymu! — Jest: „majaki“.
Czemu? — Łatwo odgadniecie:
jeszcze niema go na świecie.

RONDO.

Wciąż powraca szczęście moje
i jak w rondzie w życiu dzwoni,
chociaż oko łzę uroni,
chociaż targną niepokoje...

Choć przed nami straszne boje,
śmierć — a tylko krzyżyk w dłoni,
wciąż powraca szczęście moje
i jak w rondzie w życiu dzwoni.

I na pierś mi kładzie zbroję,
w ucho szepce mi: „do broni“,
i wsadza mię na sto koni,
bo wiem, że tam, gdzie nas dwoje,
wciąż powraca szczęście moje.

MOJE BIURKO.

Codzień, od dziesiątej z rana,
siedzę przy niem do... zależy.
Do obiadu, do wieczerzy,
doloż moja ukochana!

Za oknem? — Nic. Brudna ściana,
rodzaj niebotycznej wieży —
codzień, od dziesiątej z rana,
marzę przy niem o... zależy.

Zimą, wiosną, tą bez miana,
co do słońca bruki szczerzy,
kwitnie na niem ogród świeży:
serdeczna fatamorgana,
codzień, od dziesiątej z rana.

MÓJ STÓŁ.

Codzień, o pierwszej godzinie,
zupa, mięso, legumina —
od zupy się rozpoczyna,
a kończy na leguminie.

Rozmowa? — Ot, jak w rodzinie.
Troska? — Ot, jedna jedyna:
codzień, o pierwszej godzinie,
zupa, mięso, legumina.

Za to stół mój z tego słynie,
że nawet bez kropli wina
upijam się, pijaczyna,
i dozgonne śluby czynię
codzień, o pierwszej godzinie.

MOJE ŁÓŻKO.

Codzień, koło jedenastej,
nawiedza mię duch przeszłości
i rozpraszа się w ciemności
taki czarny, ogoniasty.

Na łbie wonne szminki, pasty,
we łbie różne wszeteczności —
codzień, koło jedenastej,
nawiedza mię duch przeszłości.

Lecz gdy kusi: „Czas już. Czas. Ty!“ —
Odpowiadam jegomości:
Tutaj, w tym pokoju gości
pół Anioła, pół niewiasty,
codzień, koło jedenastej.

FINAŁ.

I to się nazywa „życie“?
Poniedziałek, wtorek, środa...
rok po roku niby woda
w śmiertelnie ciasnem korycie...

Gdy płynie, zmarszczki liczycie:
tak przepływa buzia młoda...
I to się nazywa „życie“?
poniedziałek, wtorek, środa...

A właśnie! — Bo trzeba „skrycie!“
Kto do rzeki nic nie doda,
ten obcuje z nią jak kłoda —
trzeba rzeźbić dno w granicie,
i TO się nazywa „ŻYCIE“!

**K. H. Rostworowski.**

dawcami a robotnikami w duchu wspólnych interesów; nie mogą jednak wdawać się bezpośrednio w spory i rozstrzygać ich; są religijno-moralnymi doradcami, a nie przywódcami. Po tak pojętym syndykaliźmie robotniczym i roli duchowieństwa w nim, spodziewają się biskupi francuscy osłabienia rozbicia socyalnego.

Nie na tem jednak polu są katolicy francuscy godni podziwu; świat cały podziwia bowiem ich działalność charytatywną jako wzór! Nie dla jej organizacyi, pod tym względem przewyższają ich niemieccy, ale dla bezinteresowności, graniczącej wprost z heroizmem u działaczy. Dwóch takich ludzi stracił świeżo Paryż. Pierwszy z nich, Paulin Enfert. Artysta-muzyk, gimnastyk, urzędnik tow. ubezpieczeń, a nadewszystko najczynniejszy członek Konferencyi św. Wincentego a Paulo. Ten biedny urzędnik bez majątku zbudował w Paryżu („biały dom" dzielnicy ludowej) i poza nim (w Gien) szereg schronisk dla sierót i dla opuszczonej, dorastającej młodzieży. Drugi brat Albert! Przy tej akcyi nie zaniedbywał pracy moralnej nad wychowankami. „Moi przyjaciele — mówił nieraz do zdemoralizowanych swoich pupilów — ja teraz zmówię Ojcze nasz; wy nie jesteście do tego obowiązani; ale zachowujcie się dobrze przez szacunek dla przekonań tych, którzy się modlą". Prawie wszyscy szli w ślad opiekuna i mówili modlitwę. Umarł w 70 r. życia, z których 50 spędził na posłudze ubogim.

Nie mniejszą stratą była świeża śmierć ks. Santol. „Człowiek prosty, z wiecznym uśmiechem dobroci na ustach, z wiarą 13 stulecia, która niczego się nie lęka, a wszystkiego się spodziewa" — jak go charakteryzuje La Croiz — stworzył wielki sierociniec przy alei La Motte-Picquet 40. W ciągu kilku lat przesunęło się przez niego 30 tysięcy dzieci. Ponadto zajął się losem nędzarzy. Codziennie przychodziło do tysiąca robotników bez pracy, by się posilić bezpłatnie; przeciętnie w 10 latach wydawał ks. Santol po 600 obiadów bezpłatnych. Czczony, jak święty przez biedotę, miał jednak wrogów w masonach, którzy przy pomocy procesów, nawet więzienia chcieli zniszczyć jego dzieło. Cichy pracownik nie lękał się prześladowań, ani się niemi zrażał; silną wolą umiał łamać trudności.

Podobno francuski minister oświaty, Berard, ma zamiar wprowadzenia religii naturalnej do szkół państwowych; byłoby to pouczanie o Bogu, Jego istnieniu i obowiązkach względem Niego. Nowość o bardzo problematycznej wartości. Nikogo to zresztą nie zadawala prócz liberałów, którzy odczuwając potrzebę religii, boją się jednak katolicyzmu. Bądź co bądź jest to signum temporis w kraju, gdzie z podręczników szkolnych przed kilkunastu laty tak skrzętnie wymazywano imię Boga!

Pejot.

# O renesansie muzycznym w Polsce.

Tradycya muzyki kościelnej w Polsce obejmuje dwa działy: pieśń ludową, wzorowaną na melodyach Chorału Gregoryańskiego i kompozycye na poziomie współczesnej im kultury artystycznej Zachodu utrzymane. Wyrazem pierwszego jest nasz prastary hymn B o g u r o d z i c a. Zabytki zaś drugiego rodzaju, skomplikowanej polifonii, sięgają czasów Jagiełłowych. Lecz równym krokiem z polifonią Zachodu podążaliśmy dopiero w drugiej połowie XVI wieku, gdy na firmamencie naszej twórczości zajaśnieli złotemi głoskami kompozytorzy nadworni Zygmunta Augusta.

Lecz glebę pod ten nowy posiew ducha uprawił już przedostatni z Jagiellonów, miłośnik wielki piękna, który miejsca swego dłuższego pobytu na Węgrzech i Śląsku znaczył śladami pomników architektury i plastyki. Ten to wielki mecenas sztuki renesansowej, gdy przywdział polską koronę, nie ukrzywdził tradycyi Olbrachtowej, ni nauk w młodości od humanistycznych uczonych zaczerpniętych. Gdy jeszcze w ślad za małżeństwem z Boną przyszła żywa wymiana włoskich artystów, gromadna imigracya architektów, rzeźbiarzy, a celeberrima urbs Cracoviensis jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej ulegała owidyuszowym metamorfozom, wznosząc loggie o szeroko rozpiętych łukach na smukłych kolumnach wsparte, bramiąc greckimi architrawami okna i portale — to prym tutaj wiodła królewska siedziba, stwarzając cudo piękna odrodzonego, trwające pod zimnem niebem północy siostrzycę italskich pałaców, wznosząc mauzoleum, godne regiae maiestatis Sigismundi primi. A gdy mądry Berecci z dumą wykazał ostatnią rozetę na przepysznem sklepieniu, gdy Giovanni da Siena medalionami czerwonego marmuru ożywiał stiukowe pola o subtelnym rysunku i zielonawej barwie onyksu, a dłuto wdzięcznego Antonia z Padwy imało się civitatis Polanae signi na pysznych stalach królewskich — powziął wielki król zbożną myśl ożywienia tej symfonji linii, barw, kształtów, czynnikiem dźwięku, zapragnął, by zaklęty czar architektury martwej przeradzał się w zmysłowe piękno architektoniki wokalnej.

I oto powołał do życia chór kapłanów-śpiewaków, qui sempiterinis temporibus psallerent Deo altissimo.

Od obowiązku śpiewania na mszy roratnej zwali się oni **rorantystami**, a zrzeszeni w kollegium, hojnie zaopatrzone donacjami królewskiemi mieli przez wieki głosić sławę polskiej sztuki. Bo też to dla ich wykonania erygował królewski mecenas urząd regii compositoris cantus, który w osobie Wacława Szamotulczyka miał zagranicę nieść sławę imienia polskiego, a w dziejach Lwowczyka, Pękiela, Gorczyckiego, Zieleńskiego, położyć kamień węgielny kultury muzycznej Renesansu.

Dzisiaj, gdy zbudzeni do nowego życia z dumą powołujemy się na dorobek Odrodzenia, gdy kaplica Zygmuntowska, z popiołów wstający Wawel, mówią o naszym równorzędnym udziale w koncercie ogólno-europejskiej kultury, czemuż nie odnosimy się z równym pietyzmem i ukochaniem do **zabytków naszego muzycznego Renesansu?** Wydane przez ks. Surzyńskiego **„Monumenta musices sacrae in Polonia"** spotkały się z wielkiem uznaniem zagranicy, wzbudziły zachwyt na koncertach chóralnych, zmusiły obcych uczonych do przydzielenia poważnego miejsca naszym kompozycjom polifonicznym XVI wieku, otwarły im oczy, że stara kultura i długowieczna tradycja przygotowała grunt dla takich geniuszów, jak Chopin. Ale czy my znamy te kompozycje, czy staramy się je wykonać? Czy patrząc na zmartwychwstający Wawel, dążymy wskrzesić i jego architekturę wokalną? Ze wstydem musimy się w piersi uderzyć, że pierwsza inicjatywa wyszła z poza Krakowa. Lecz przyznając całą zasługę prof. C h y b i ń s k i e m u weźmy się zwarcie do dzieła, byśmy nie uronili reszty zasługi. Istnieje Towarzystwo śpiewacze, które kultywuje muzykę tylko kościelną, które zapoznało nas już z psalmami Gomółki, a przy każdej sposobności stara się wskrzeszać tradycyę muzyki polifonicznej. To **Chór Towarzystwa oratoryjnego,** które na Boże Narodzenie w Pastorałkach Garbusińskiego wskrzesiło Jasełka staropolskie, a Pasję Męki Pańskiej obchodziło dwiema podniosłymi kontemplacjami muzycznemi w kościele św. Anny. Społeczeństwo nasze nie docenia jeszcze należycie produkcji zbiorowych, nie interesuje się w tym stopniu, jak tego nakład pracy tylu jednostek wymaga, a bez tego sympatycznego odzewu ze strony publiczności trudno żądać bezinteresownej ofiarności i wytężającej pracy ze strony uczestników chóru. Dajmy dowód solidarności naszej narodowej nie tylko w zakresie politycznym, ale popierając organizacje, które do podniesienia kultury polskiej się przyczyniają!

Do jej to podniesienia powołał H e n r y k O p i e ń s k i podczas swego długiego pobytu w Szwajcarji chór męski, złożony ze znakomitych śpiewaków, który wykonuje tylko utwory mistrzów renesansu. **Motet i madrygał, to jego hasło, dwie ttypowe formy muzyki polifonicznej! A** sławę, jaką zdobył sobie ten chór zawdzięcza nie tylko doskonałości technicznej, ale jeszcze bardziej interpretacji artystycznej, która wnosi życie i wdziek w wykonanie tych trudnych kompozycyj. Dzięki temu zespołowi krzewi się znajomość polskiej **muzyki renesansowej** po całej Europie: znają Francja, Szwajcarja, Niemcy. Nie tylko to, lecz muzyka polska w tak artystycznem wykonaniu staje się środkiem agitacyi politycznej, zyskuje nam uznanie i gdy Chór ten szwajcarski wystąpił w czasie obrad pokojowej konferencji w Paryżu w 1919 r., zrobił na uczestnikach bardzo silne wrażenie.

Obecna królowa rumuńska, która należy do dużych znawców sztuki zachwyconą była skarbami polskiej muzyki. Mistrz propagandy narodowej, delegat czeski, p. Benesz z zazdrością zwrócił się do p. Dmowskiego, podnosząc znaczenie tego naocznego świadectwa dawnej kultury polskiej.

Zespół koncertuje odtąd po całej Europie, ostatnimi czasy wystąpił z kolosalnem powodzeniem w Berlinie i Wiedniu. Ma przyjechać i do Polski, objeżdżając wszystkie wybitniejsze miasta. Żywię nadzieję, że w rzędzie tychże pierwsze miejsce zajmie kolebka renesansu polskiego, celeberrima urbs Cracovia. Obyśmy się tedy godnie stawili na wezwanie zagranicy, obyśmy dali świadectwo naszej kulturze i naszemu patrjotyzmowi, iżby ci Szwajcarzy głoszący polską sprawę z estrady koncertowej, znaleźni w nas gorące serca i pełne uznanie!

**Dr. M. Grałczyńska.**

# Jubileusz dziennikarza lwowskiego.

Koło lit.-art. we Lwowie urządza dziś obchód dla uczczenia zasług jednego ze swych najdawniejszych członków, Zygmunta Frylinga, z okazyi jego półwiekowej działalności na niwie dziennikarskiej, którą rozpoczął w r. 1873 w „Dzienniku Polskim", jako 19-letni młodzieniec, słuchacz Politechniki lwowskiej. W r. 1879 przeniósł się do Warszawy, gdzie wspólnie z Al. Reichmanem założył Aj. telegraficzną dla obsługi prasy warsz., którą to Ajencyę, po półrocznem istnieniu, rozwiązano z nakazu generał-gubernatorstwa. W roku 1881 po zamordowaniu cara Aleksandra II. wysłany przez „Gazetę Narodową" i budapeszteński „Egyetertes" do Petersburga, pisywał stamtąd do tych pism o sytuacyi w Rosyi. W r. 1884 zaangażowany przez Rewakowicza do „Kuryera Lwowskiego", pracował w tem piśmie aż do wybuchu wojny. Przez lat 35 był p. Fryling koresp. „Kuryera warszaw.", a także swemi informacyami zasilał prasę wiedeńską, węgierską i czeską. Obecnie powierzono p. Frylingowi kierownictwo lwowskiej filii Ajencyi Wschodniej.

Obdarzony sympatyą kolegów, nawet z innych obozów politycznych, dla swego prawego charakteru, taktu i uczynności koleżeńskiej, uczestniczył p. Fryling niejednokrotnie jako delegat w międzynarodowych zjazdach dziennikarskich. W okresie powojennym, na II. Zjeździe polskich dziennikarzy w Warszawie, rzucił myśl utworzenia Izby Dziennikarskiej dla podniesienia i ochrony godności zawodowej stanu dziennikarskiego.

Członkowie Redakcyi **„Głosu Narodu"** przesyłają Szanownemu Jubilatowi życzenia długiej jeszcze i owocnej pracy.

# Iskierki.

**Zapis żydowski, którego nie przyjęto.**

Lwowska „Chwila" żydowska wszczęła wielkie larum. W r. 1921 zmarła w Ameryce p. **Lena Kohen**, żydówka, pochodząca z Bydgoszczy i zapisała „rodzinnemu" miastu swój zbiór obrazów, zaś na rzecz ubogich żydów m. Bydgoszczy 100.000 dolarów, t. j. przeszło 4 miliardy marek polskich. I oto stała się rzecz, która tak straszznie oburzyła „Chwilę": magistrat m. Bydgoszczy uchwalił nie przyjąć daru i odesłał papiery z powrotem konsulatowi polskiemu w Nowym Jorku. Naturalnie żydzi nie dali za wygraną i wszczęli kroki u odnośnych władz w Warszawie.

Nie wiadomo, jakie zajmie w tej sprawie stanowisko rząd centralny, nie może jednak narzucić magistratowi bydgoskiemu, aby zajmował się rozdawaniem miliardów „ubogim" żydom, t. j. współdziałał ze wzmożeniem ekonomicznem kolonii żydowskiej w Bydgoszczy. Zresztą bardzo dobre wyjście z tej sprawy proponuje p. T. Op. w „Słowie Pol.", który proponuje taki salomonowy wyrok:

„Niech magistrat m. Bydgoszczy przyjmie zapis, a potem na podstawie specyalnej umowy z bydgoską gminą wyznaniową niech wyrobi paszporty do Palestyny wszystkim ubogim żydom m. Bydgoszczy, kupi każdemu z nich bilet podróżny i z błogosławieństwiem na drogę wyśle ich do Palestyny, gdzie mogłaby ku chwale obu poważnionych stron powstać kolonia żydowska pod nazwą „Bydgoska kolonia im. Leny Kohen".

To byłoby rozwiązanie zagadnienia dla obu stron miłe i korzystne. Pocóż bowiem kłócić się i żyć w niezgodzie?

# Sprawy miejskie.

**Rzeźnicy wnieśli nowy cennik.**

Przed dwoma dniami donosiliśmy, że rzeźnicy krakowscy wnieśli do magistratu nowy cennik na mięso, w którym domagali się: za 1 kg. polędwicy 13.000 mk., za 1 kg. wołowiny z dokładką 10.000 mk., bez dokładki 12.000 m., za 1 kg. cielęciny 8000 mk. Cennik ten nie wszedł jeszcze pod obrady miejskiej komisyi cennikowej, a cech rzeźników w dniu wczorajszym przedłożył magistratowi nową wyższą taryfę na mięso, a to: za 1 kg. polędwicy 14.000 mk., wołowiny z dokładką 11.000 mk., bez dokładki 13.400, cielęciny 10.000 mk. Zaznaczamy, że dotychczas obowiązują następujące ceny: 1 kg. polędwicy 8.260 mk., wołowiny z dokładką 6.800, bez dokładki 8.160, cielęciny 5.800 mk. Nowe cenniki wprowadzili rzeźnicy w życie już od kilku dni.

Prezydyum miasta zwróciło się wczoraj rano do cechmistrza rzeźników, żądając stosowania przy sprzedaży obowiązujących dotąd cen. Prezydyum miasta w razie przekroczenia cennika zagroziło rzeźnikom konsekwencyami karnemi.

**Piekarze za podrożeniem pieczywa.**

Również cechy piekarzy wniosły wczoraj do magistratu nowe cenniki na chleb i bułki, w których żądają: za 1 kg. chleba żytniego z 70 proc. przemiału 2.100 mk. (dotąd 1.800), za 6 dkg. bułkę gładką 230 mk. (205 mk.), za 3 dkg. bułkę t. zw. wiedeńską 150 mk. (135). Za podstawę do kalkulacyi cen chleba przyjęli piekarze cenę 100 kg. mąki żytniej z 70 proc. przemiału 225.500 mk., mąki pszennej 380.000 mk.

**Komisya cennikowa**

zbierze się we wtorek 10 b. m. o godz. 11 rano i rozpatrzy cenniki wniesione przez rzeźników i piekarzy. Pod obrady komisyi wejdą również cenniki restauratorów i kawiarzy.

# Ze szkoły Dr Markowej.

O sposobie prowadzenia Szkoły położnych w Krakowie, o porządkach w niej panujących, tudzież o zabiegach p. Markowej, dowodzących jej nieznajomości sztuki lekarskiej, posiadamy moc dokumentów, które najzupełniej usprawiedliwiają opinię Fakultetu Lekarskiego Un. Jag., dyskwalifikującą Dr Markową jako kandydata na profesurę Szkoły. Oto kilka faktów:

Pani W. J. (lat 30) dnia 23 grudnia ub. r. operowana przez kierowniczkę Szkoły położnych Dr Markową, zmarła 26 grudnia, a na sekcyi, która się przypadkowo odbyła, mimo zwolnienia (przez p. Markową) zwłok od sekcyi, znaleziono w jamie brzusznej chustkę wielkości pół metra kwadr. Chustkę tę Dr Markowa przez zapomnienie pozostawiła w brzuchu operowanej. Oto odnośny ustęp z protokołu nr. 874 księgi Zakładu anatomo-patologicznego:

....„pomiędzy pętlami jelita cienkiego znajduje się zwinięta w wałek chustka płócienna, biało-żółtawej barwy, wielkości pół metra kwadratowego"...

Jak zaś niedokładnie szwy bywają zakładane w czasie operacyi, dowodzi taki wyjątek z protokołu:

....„po stronie prawej parę szwów rozluźnionych, brzegi rany rozchodzą się w tem miejscu na szerokość palca"....

Jak wygląda opieka służby w Szkole położnych nad choremi, dowodzi między innymi fakt, że 15 grudnia 1922 r. położnica Ż. K. (lat 23) udusiła swe nieślubne dziecko, a służba tego zupełnie nie zauważyła. Ta sama chora w tydzień później (22 grudnia) równie niepostrzeżenie zbiegła z Oddziału...

I tak dalej i tak dalej. P. Markowa oświadczyła raz: „Nie nazywałabym się Markową, żebym nie została mianowaną".

I została mianowaną...

Poseł W. Korfanty, który bawił przez dwa ostatnie dni w Krakowie, wyjechał dzisiaj do Katowic. Prezes klubu Chrześć.-Demokratycznego w Sejmie, p. Józef Chaciński, wyjeżdża w niedzielę do Warszawy. Również marsz. Rataj, posłowie Witos, Kiernik i Kowalczuk (P. S. L.), oraz senator Szuldrzyński (Chrz. Nar.), poseł Stroński (Chrz. Nar.), poseł Stanisław Głąbiński i Maryan Seyda, oraz sen. Zdanowski (Zw. Lud. Nar.) opuścili Kraków. W ten sposób wspólne obrady posłów, które niewątpliwie musiały mieć miejsce, zostały zakończone i posłowie w optymistycznych nastrojach rozjechali się do domów. W każdym razie nastroje te nie pozostają w żadnym związku z nieodbytym bankietem u sen. Hammerlinga, o którym kilka razy „Naprzód" donosił. Posłowie nie zdawali się wcale tego punktu programu żałować, choćby dlatego, że nie należał on wcale do programu ich pobytu w Krakowie, pobytu zresztą wielce urozmaiconego.

# KRONIKA.

**WIELKA LUNETA ASTRONOMICZNA DLA OBSERWATORYUM KRAKOWSKIEGO.**

Do Gdańska nadeszły z Ameryki na parostatku „Ladryja" cztery skrzynie z lunetą, wypożyczoną krakowskiemu obserwatoryum ostronomicznemu przez obserwatoryum harwardzkie Stanów Zjednoczonych. Dla odbioru samego narzędzia dyr. obserwatoryum krakowskiego, prof. Banachiewicz, wyjechał wczoraj do Gdańska.

Dzięki uzyskanej lunecie, obserwatoryum krakowskie będzie mogło prowadzić prace o doniosłości międzynarodowej. Znaczenie jej będzie miało szczególniejszą wagę przy badaniu gwiazd zmiennych.

Luneta została wypożyczona krakowskiemu obserwatoryum na 3 lata. Koszta transportu z Ameryki do Gdańska i z powrotem ponosi Ameryka.

**PIERWSZY ZJAZD NACZELNYCH LEKARZY KAS CHORYCH**

okręgowego Związku Kas chorych województwa krakowskiego, kieleckiego i Śląska Cieszyńskiego odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 10 rano w sali obrad Kasy chorych m. Krakowa. Prócz lekarzy naczelnych poszczególnych Kas chorych, przybywają reprezentanci Minist. pracy i opieki społecznej, Minist. zdrowia, oraz delegaci Kas chorych Warszawy, Łodzi i Lwowa. Przedmiotem obrad będą kwestye: udoskonalenia lecznictwa w Kasach chorych, oraz określenie stanowiska naczelnych lekarzy Kas chorych do zarządów tych instytucyi.

**ZANIECHANIE DOCHODZEŃ SĄDOWYCH PRZECIW KS. FARONOWI.**

Jak się dowiadujemy, dochodzenia sądowe przeciw wikaremu z Nowego Wiśnicza, ks. Faronowi i 50 współoskarżonym wieśniakom z tej miejscowości, zostały z polecenia ministra sprawiedliwości zaniechane. Umorzono oskarżenie z par. 68 (bunt i powstanie), jedynie wdrożone będzie postępowanie sądowe co do tych osób, które miały zatarg z władzą, stanowiący przekroczenie z par. 81 u. k. Na podstawie zarządzenia ministra, wszyscy oskarżeni zostaną po zwróceniu aktów przez Ministerstwo sprawiedliwości, puszczeni na wolność. Zwalnianie obwinionych nastąpi grupkami w przeciągu kilku dni.

Nadmieniamy, że minister sprawiedliwości Makowski jest członkiem „Wyzwolenia". Obrony ks. Farona podjął się Dr Woźniakowski, prowadzący kancelaryę adwokacką w Krakowie wspólnie z p. Markiem.

**PONIEDZIAŁEK 9 B. M. WOLNY OD ZAJĘĆ CODZIENNYCH.**

W poniedziałek 9 b. m., na który przesunięto święto Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, przypadające na dzień 25 marca, praca we wszystkich

# ŻONA.

Kiedy żyjesz z człowiekiem długo, nie zauważasz głównych i najbardziej charakterystycznych momentów w tym stosunku.

Dużo sobie zadawałem trudu, przez długi szereg lat ciągłej i nużącej niesłychanie obserwacyi, aby w końcu z całą pewnością siebie znaleźć ogólną cechę i na jej podstawie dojść do przekonania, że żona moja bardzo mnie kocha.

Z małymi dowodami miłości spotykałem się wcześniej, ale w żadnym razie nie udawało mi się tych drobnych spostrzeżeń połączyć w jedną całość. A niektóre z nich były naprawdę wzruszające.

Pewnego razu żona leżała na kanapie i czytała jakiś romans francuski, a ja daremnie walczyłem z wykrochmalonym kołnierzykiem koszuli, który w żaden sposób nie chciał się spiąć na mej szyi.

— Przeklęty kołnierzyku, czy ty naprawdę nie masz nademną litości — mruczałem wściekły. Cóż ci przyjdzie z tego ty chorobo! Bodajżeś przepadła ty dziurko.

Kołnierzyk snać nie nawykły do wymyślań, obraził się i tak ścisnął moją nieszczęśliwą szyję, że dopiero nagłem szarpnięciem uratowałem się od uduszenia.

— Bodajżeś pękła ty dziurko przeklęta! — krzyknąłem.

Nowe usiłowania sprowadziły to nieszczęście. Dziurka przerwała się.

— Psiakrew! Teraz trzeba zaszyć! — syknąłem ze złością.

Poszedłem do żony.

— Katiu moja złota, zaszyj mi tę rozerwaną dziurkę.

Żona nie odrywając się ani na chwilę od swojej książki, ozwała się pieszczotliwie i z przymileniem.

— Nie, złoty mój, ja tego nie zrobię.

— Dlaczego?

— Nie, nie zrobię, zaszyj sam.

— Ależ ja nie umiem, nie mogę, a ty przecież umiesz, dla ciebie nic trudnego.

— Tak — rzekła smutnie, właśnie dlatego, że nie umiesz, powinieneś sam to zrobić, teraz nie umiesz, ale się nauczysz, jak zrobisz. Ja wiem, że mogłabym zaszyć, ale przecież nie jestem nieśmiertelną! Umrę w końcu, a ty zostaniesz samotny i cóż wtedy? Nic nie umiesz, rozkapryszony, bezsilny człowieku, tak, jak teraz, będziesz długo myślał nad jedną głupią dziurką, rozerwaną w koszuli i zapłaczesz mówiąc żałośnie: dlaczegom się pierwej nie nauczył. Otóż ja chcę, żebyś nie miał potem takich przykrości. Zrób sam.

Zalałem się łzami i padłem na kolana przed żoną.

— O jakaś ty dobra. Ty tak pamiętasz o mnie, nawet myślisz o tem, co ja będę czynił, kiedy mi ciebie już zabraknie! Czem ja ci się za taką dobrą i naprawdę dotychczas nie widzianą miłość odwdzięczę?

Żona westchnęła i znów zaczęła czytać, jakgdyby nie żądała mej wdzięczności, a ja siedziałem cicho w kącie i zacząłem zszywać tę rozerwaną dziurkę.

Pod wieczór ukończyłem wreszcie tę długą i niezmiernie nudną pracę.

Nie zapomnę też i drugiego wypadku, który jeszcze wyraźniej charakteryzuje to pieczołowite i miłujące bezgranicznie stworzenie.

Dostałem od jednego z przyjaciół na urodziny brylantową szpilkę do krawata.

Kiedym pokazał ją żonie, ona ze strachem wyrwała mi ją z ręki i krzyknęła:

— Ach, ty nie będziesz nosił, nigdy w życiu na to nie pozwolę! Nigdy!

Pobladłem...

— Dlaczego nie mam nosić takiej rzeczy? Zresztą jest to podarunek jednego z moich najlepszych przyjaciół.

— Ach nie, nigdy, póki życia mego, nie pozwolę ci na to. Życiu twemu ma grozić wieczyste niebezpieczeństwo! Ta szpilka napozór niewielka, może sprowadzić wielkie nieszczęście. Na twojej piersi taka przynęta dla bandytów. Oni cię podpatrzą na ulicy, wyśledzą wieczorem, kiedy będziesz powracał do domu i zabiorą taką łakomą rzecz, a ciebie mogą zabić!

— Więc cóż ja mam z nią zrobić? — szepnąłem cicho.

— Nie wiesz?... A ja już obmyśliłam sobie pocichutku! — zakomunikowała mi z radosnym śmiechem i zadowoleniem w głosie. — Mam nadzieję, że mnie posłuchasz i da się ją do złotnika, żeby przerobił to na broszkę. Do mego niebieskiego kostyumu bardzo się nada. — No zgadzasz się na mój projekt?...

urzędach, tak państwowych, jak i autonomicznych, będzie wstrzymana. Również niektóre banki i urzędy prywatne ogłosiły dzień ten jako wolny od pracy. Wydział przemysłowy Magistratu krakowskiego zawiadamia, że w poniedziałek **praca w przemyśle i handlu jest wzbroniona.** W sądach krakowskich nie będzie urzędowania, natomiast rozprawy, wyznaczone wcześniej na ten dzień odbędą się.

Konsystorz Książęco-Biskupi zawiadamia, że w poniedziałek 9 b. m. niema święta.

---

Kraków, 8 kwietnia.

**LOTERYA PAŃSTWOWA NA CELE DOBROCZYNNE.** Generalna Dyrekcya loteryi państw. spowodowana niezwykłem powodzeniem 1-szej państwowej loteryi na cele dobroczynne z grudnia ub. roku, przeprowadza obecnie ponowną loteryę z przeznaczeniem całego dochodu wyłącznie na subwencyonowanie różnych instytucyi dobroczynnych. Zostaje mianowicie wypuszczonych 100.000 losów (w połówkach) po cenie 2000 mk. za cały los, na ogólną sumę wygranych 62 milionów mk. Główna wygrana 5,000.000 mk. Ciągnienie odbędzie się 15 czerwca b. r.

**RAUT NA „DOM MŁODZIEŻY I WYCIECZKOWY".** O projekcie wystawienia „Domu dla młodzieży" pisaliśmy już niejednokrotnie. Dom taki miałby salę teatralną, koncertową i odczytową, izbę dla harcerzy i t. d., a zarazem byłby miejscem, gdzie schodziłaby się młodzież, nauczyciele i rodzice. Pozatem „Dom młodzieży" byłby schroniskiem dla tej młodzieży, która w letnich miesiącach przybywa do Krakowa z całej Polski dla poznania historycznych i kulturalnych zabytków miasta. Wycieczki takie młodzieży, — w myśl zresztą intencji Min. W. R. i O. P. — mają olbrzymie wychowawcze znaczenie. Tak Kuratorjum szkol. okręgu krak. jak i całe nauczycielstwo województwa myśl „Domu dla młodzieży i domu wycieczkowego" realizują już od szeregu miesięcy przez zbieranie datków w szkołach od uczniów i rodziców. Ale to wszystko nie wystarcza. Obecnie chodzi o pomoc społeczeństwa. W tym celu Komitet „Domu dla młodzieży" urządza **raut na cele Domu, który się odbędzie w sobotę dnia 21 b. m.** w salach starego teatru z udziałem wybitnych sił artystycznych. Należy przypuszczać, iż szerokie warstwy społeczeństwa poprą cele tak potrzebnego w mieście naszem „Domu młodzieży".

**Z DZIAŁALNOŚCI PORADNI DLA MATEK.** Na onegdajszej konferencyi w miejskim Urzędzie zdrowia omawiano całoroczną działalność Poradni dla matek, prowadzonej przez Komitet opieki nad niemowlętami i kobietami ciężarnemi dzielnicy Wesoła. W r. 1922 Poradnia udzieliła wskazówek lekarskich 1630 osobom, odwiedzin domowych uskuteczniła 2052 i przyjęła wpis 319 dzieci; kobiet ciężarnych pod opieką Poradni było 237.

Byłoby pożądane, aby podobne Poradnie powstały i w innych dzielnicach miasta i aby nasza Rada miejska więcej zainteresowała się tak ważną dla miasta sprawą, tem więcej, że śmiertelność niemowląt jest u nas bardzo wielka.

**Z POLSKIEGO BANKU KRAJOWEGO.** Minister skarbu zamianował zastępcami dyrektorów w głównym zarządzie Polskiego Banku krajowego pp.: Dra Adama Pawlikowskiego ze Lwowa i Piotra Rokosza, dyrektora filii Banku krajowego w Krakowie.

**ECHA WIECU PROTESTACYJNEGO.** W uzupełnieniu podanego przez nas w dniu wczorajszym sprawozdania z wiecu protestacyjnego w Krakowie przeciw moskiewskiej zbrodni — zaznaczamy, że przemówienie końcowe wygłosił poseł na Sejm z okręgu krakowskiego, p. Matłosz.

**NA ŚLADACH FAŁSZERSTW ASYGNAT NA DRZEWO.** Władze miejskie wpadły na ślady fałszowania asygnat, wydawanych na drzewo przez miejskie biuro aprowizacyjne. Fałszerstwa wykryto przy kontrolowaniu kwitów w zarządzie miejskich składów na Warszawskiem i przy uzgadnianiu ich z duplikatami w biurze aprowizacyjnem. Oszukańczych manipulacyi dopuszczali się właściciele asygnat w ten sposób, że np. na kwicie, opiewającym na 5 m. drzewa, dopisywano przed piątką 2 i odpowiednio zmieniali kwotę wyszczególnioną, jako należytość w kasie. Sfałszowane asygnaty puszczano bądźto na pasek, bądźto pobierano drzewo. Przeciw pomysłowym fałszerzom wniosły władze miejskie doniesienie do prokuratoryi państwa. Na szczęście fałszerstwa wykryto w porę, tak, że cała afera ogranicza się do niewielkich rozmiarów.

**SPRAWA KOMOROWSKIEJ I PACIORKA.** Wczoraj doręczono Komorowskiej i Paciorkowi akt oskarżenia, zarzucający im występek z par. 335 u. k. w związku ze zgonem ś. p. Komorowskiego. O ile oskarżeni nie wniosą sprzeciwu od zarzutów aktu oskarżenia, rozprawa odbędzie się w najbliższych tygodniach przed zwykłym trybunałem w sądzie okr. karnym w Krakowie.

**NOWE OSKARŻENIE PRZECIW VORZIMMEROWI.** Skazany w ostatnim czasie na półtora roku ciężkiego więzienia za napad na sędziego podczas rozprawy, Maurycy Vorzimmer będzie w najbliższych dniach odpowiadał przed sędzią Dr Stuberem wraz ze współwięźniem, Stefanem Ćwikiem, za zbrodnię z par. 129 b. u. k. (Nierząd przeciw naturze). Rozprawa, ze względu na tło, będzie tajna. Oskarża prokuratorya państwa.

**ZWŁOKI NIEMOWLĘCIA NA CMENTARZU.** Wczoraj wieczorem znaleziono na cmentarzu Rakowickim na grobie zwłoki około 2-miesięcznego dziecka płci męskiej. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

---

**Z Polski i ze świata.**

**NAPAD BANDYCKI.** Przed kilku dniami o północy wpadło do mieszkania Antoniego Bassary w Sielcu (pow. Ropczyce) kilku uzbrojonych opryszków i zażądało od domowników wydania pieniędzy. Nie dostawszy ich, bandyci splądrowali całe mieszkanie i unieśli garderobę, wartości 3 milionów marek. Pod zarzutem napadu aresztowała policya Piotra Kopcia, Józefa Nyzia i Jana Worka z okolicy Sielca.

**BILETY TRAMWAJOWE PO 1000 MAREK.** Magistrat m. Warszawy ma zająć się na najbliższem posiedzeniu sprawą podwyżki ceny jazdy tramwajem z 600 na 1000 marek.

**POŻAR W FABRYCE SCHEIBLERA.** Ubiegłej nocy wybuchł ogromny pożar w zabudowaniach Towarzystwa akcyjnego Scheiblera w Łodzi. Pożar w mgnieniu oka ogarnął dwa 4-piętrowe budynki. Do akcyi ratunkowej wezwano wszystkie oddziały straży pożarnej. Straty idą w miliardy.

**DOROŻKI SAMOCHODOWE JAKO HOTELE.** Właściciele samochodów w Wiedniu wpadli na szeroko rozgałęzione oszustwo, popełniane przez szoferów dorożek automobilowych. Oto, ponieważ hotele są obecnie w Wiedniu bardzo drogie, z powodu podatku, nałożonego na nie przez gminę, szoferzy wynajmowali zamknięte auta osobom, które, będąc w przejeździe, nie chciały spędzać nocy pod gołem niebem, a nierzadko też i zakochanym parom. Ponieważ podczas takiego użycia dorożki taksametr nie działał, szoferzy cały dochód z tego nieczystego interesu zagarniali dla siebie. Ostatecznie, zaniepokojeni coraz gorszym stanem interesów, właściciele dorożek zrobili pewnej nocy razzię na samotne w bocznych ulicach stojące samochody i zrobili powyższe odkrycie. Sprawą zajęła się policya.

**PETARDRY POD GIEŁDĄ WIEDEŃSKĄ.** Wczoraj o godz. pół do 9 wieczorem podłożono pod gmach giełdy wiedeńskiej dwie petardy, które eksplodowały, nie wyrządzając szkody.

**TAJEMNICZE MORDERSTWO NA NIEDOSZŁYM ZAMACHOWCU.** Przed kilku dniami znaleziono w Monachium zwłoki studenta Bauera, którego niewątpliwie zamordowano, a następnie wrzucono do wody. Bauer przed niedawnym czasem planował był zamach na Scheidemanna, atoli został ujęty jeszcze zanim zdołał zamach wykonać. Wypuszczono go wówczas na wolną stopę; teraz został prawdopodobnie zamordowany przez prawicowców, którzy obawiali się jego zeznań. W związku z tem morderstwem aresztowała policya monachijska dwóch braci Puttkamerów,

---

Zadrżałem ze strachu.

— Co ty mówisz, oni ciebie także mogą zabić, chcąc ukraść ten brylant?...

Po twarzy jej przemknęło wyraźne zdecydowanie.

— Mnie mogą zabić, byleś ty tylko żył, ty mój jedyny, mój kochany... Mnie i tak wszystko jedno, zdrowie niewiele warte, kaszlę ciągle...

Nie pozwoliłem jej skończyć, łzy bezwiednie płynęły mi z oczu, kiedy wzięła mnie w swoje kochane objęcia.

— Nie minęły jeszcze czasy chrześcijańskich męczennic — pomyślałem...

— Nie będziesz pił wina.

— Dlaczego? Pozwól mi chociaż jeden kieliszek.

— Ani jednego nie pozwolę, przecież to tobie dobrze nie robi, wino skraca życie człowiekowi... Ja nie chcę zostać samotną wdową na świecie. Przesiądź się z pod okna, na to miejsce.

— Tu jest tak dobrze.

— Okno otwarte, nie widzisz, możesz się przeziębić.

Ależ...

— Nie mów nic, ja mam racyę... I tak ciągle drżę o ciebie.

— Dziecko jesteś. Daj mi jeszcze kawałek kulebraka.

— Nie dam, cóż ty sobie wyobrażasz. Możesz się przejeść łatwo, zaczniesz tyć, a to się zawsze źle odbija na zdrowiu. Cóż ja bym bez ciebie robiła?...

Wyjąłem papierosy.

— Rzuć papierośnicę! Nigdy nie pamiętasz o swoich słabych płucach. Już i bez papierosów są zagrożone, chcesz jak widzę, koniecznie chorować.

— Jeden papieros...

— Ani pół nawet.

Nie protestowałem, uznając jej racyę.

— A ty dokąd?... Spacerować?... Nie kochanku, włóż naprzód jesienne palto, nie marz nawet o tej porze chodzić w letnim.

Całowałem rozczulony jej kochane ręce, mówiąc:

— Ty jesteś doprawdy, Mont Blanc pieczołowitości i dobroci.

Często zadawałem sobie pytanie:

— Kiedyż i czem się jej odwdzięczę? Kiedyż dowiodę jej, że w mej piersi bije serce, umiejące ocenić i pojąć jej troskliwość i dobroć?

Kiedyś w czasie spaceru pomyślałem:

— Dlaczego u nas nigdy nie wydarzy się pożar, albo nie napadną nas bandyci... Zobaczyłaby wtedy, jak ratuję ją, paliłbym się z uśmiechem na ustach, albo z poderżniętem gardłem w przedśmiertnej agonii wiłbym się u jej stóp, powtarzając to kochane imię!

Natychmiast druga myśl bardziej rozumna i praktyczna od poprzedniej zmogła tę pierwszą i zwycięzywszy, zaczęła trwać w mej głowie.

— Ach, jakim ty jesteś idyotą. — rzekła myśl zwycięska. — Komu i na co przyda się, twoje poderżnięte w obronie żony gardło, lub płomienne języki ognia liżące twoje ciało... Umrzesz i wszystko skończone dla ciebie, ale ona zostanie opuszczona i biedna, nękana, co chwila drobnemi kopiejkowemi przykrościami.

— Eureka! — wykrzyknąłem nagle głośno. — Zaasekuruję się na życie, na jej korzyść. Tegoż dnia jeszcze wszystko zostało załatwione pomyślnie. Towarzystwo asekuracyjne wydało mi natychmiast police, którą ja uszczęśliwiony odniosłem żonie z prawdziwą radością.

W ciągu trzech dni przekonałem się, że polica ta i cała moja wdzięczność, to tylko drobny pyłek, atom w porównaniu z tym niezmiernym oceanem miłości i pieczołowitości, jaki mię teraz otoczył. Poprzednio kłopoty żony o moje zadowolenie i cały jej stosunek do mnie były względnie normalne, potem zwiększyły się a dziś stałem w pośrodku oceanu dobroci, który czasem swoimi pieszczotliwemi falami zalewał mnie całego wraz z głową. Była to jakaś bachanalia troskliwości, mocarny i burzliwy poryw wewnętrznego dążenia do bezustannego upiększania mi życia, do czynienia go ciągłym, cudnym świętem miłości.

— Szczęście ty moje! — przemawiała słodka, patrząc mi w oczy. — Czegóż chcesz jeszcze?... Powiedz, może chcesz jeszcze trochę wina?...

— Ach piłem już dzisiaj dużo — protestowałem niezdecydowanie.

— Mało piłeś, cóż znaczy jakaś tam butelka czy półtorej... Jeżeli ci się podoba, to po cóż sobie odmawiać. Ale, ale... najzupełniej zapomniałam... Masz niespodziankę odemnie. Ku-

z których jeden rzekomo był korespondentem „Vorwaertsu".

**NIEUDAŁA PODRÓŻ ŻONY WILHELMA.** Dzienniki donoszą z miejscowości Greis w Niemczech, że władze niemieckie odmówiły żonie byłego cesarza niemieckiego, Herminie von Reuss, która chciała odwiedzić tamże swe dzieci z pierwszego małżeństwa, pozwolenia na przyjazd, a to na podstawie ustawy o ochronie republiki.

**WYSTAWA ŚWIATOWA W MEDYOLANIE.** Z Rzymu donoszą, że między premierem Mussolinim a burmistrzem Medyolanu toczą się rokowania w sprawie wystawy światowej która ma przyjść do skutku w tem mieście. Postanowiono już, aby otwarcie rzeczonej wystawy nastąpiło dnia 26 maja 1925, t. j. w dziesiątą rocznicę wypowiedzenia wojny Austro-Węgrom przez Włochy.

**STRACENIE 340 CHŁOPÓW PRZEZ BOLSZEWIKÓW.** Pisma lwowskie donoszą: W związku z wybuchem powstania na Ukrainie w okolicach Żytomierza, które bolszewicy stłumili i uwięzili 340 chłopów, odbył się nad nimi sąd wojenny w Żytomierzu. Wszyscy chłopi, w liczbie 340, skazani zostali na śmierć. Wyrok wykonany został we dwa dni później.

**KARA ŚMIERCI ZA TAJEMNE PĘDZENIE ALKOHOLU.** W Rosyi tak się rozszerzyło pijaństwo, tyle ludzi truje się tam wyrabianą potajemnie samogonką, że wkrótce ma być wydany dekret, kwalifikujący potajemny wyrób spirytusu jako ciężkie przestępstwo kontrrewolucyjne, podlegające karze śmierci. Konsumenci samogonki skazywani będą na karę więzienia. Za doniesienie o tajnych gorzelniach przewidziana jest premia w postaci mieszkania i mebli właściciela gorzelni.

**FANATYK TURECKI MORDERCĄ SZEKRI BEYA.** Depesze z Konstantynopola podają wiadomość o zamordowaniu w pobliżu Angory Ali Szekri beya, posła do Zgromadzenia narodowego z Trebizondu. Śledztwo ustaliło, że zamordowany padł ofiarą podstępnej napaści adjutanta sławnego Osmana Agi. Ten ostatni jest znany w Turcyi jako fanatyczny wróg chrześcijan i Turków liberalizujących. W swoim czasie był on przywódcą komitadżów prowincyi Trebizondy i Lazistanu, gdzie odbyły się pogromy chrześcijan, a w szczególności Greków.

**ZGON DOBROCZYŃCY PODRÓŻNYCH.** W Londynie zmarł w 81 roku życia James Dewar, znakomity chemik, prof. uniw. w Cambridge, wynalazca tak popularnego dziś „thermosu", t. j. flaszki, zatrzymującej przez kilkanaście godzin temperaturę własnych do niej płynów, a oddającej nieocenione usługi, w czasie podróży. Anglicy przypisują jeszcze prof. Dewarowi wynalezienie bezdymnego prochu. Jest to twierdzenie mylne. Wprawdzie prof. Dewar wraz z prof. Abelem wynaleźli w roku 1891 bezdymny materyał wybuchowy „cordite", ale nie był to pierwszy w tej dziedzinie wynalazek.

**NAFTA NA KAMCZATCE.** Na Kamczatce, w okolicach jeziora kronockiego, odkryto znaczne pokłady ropy naftowej. Na obecność tych pokładów wskazywał w r. 1921 Vanderlip podczas niedoszłych do skutku swych rokowań z rządem sowieckim.

---

piłam dzisiaj pudełko mocnych cygar, bardzo mocnych, takich, jak ty lubisz kochany.

Jestem jak w raju.

Nic mi nie szkodzi, objadam się ciężkim kulebiakiem, ile tylko zechcę, godzinami całemi przesiaduję przy otwartem oknie, a chłodny, zimowy wiatr pieści moje rozpalone skronie. Najdrobniejsze moje zachcianki, lub nawyknienia przybierają olbrzymie rozmiary.

Ciepłą kąpiel przygotowują mi taką, że wychodzę z wanny czerwony, jak po ugotowaniu rak.

Poprzednio nie pozwolono mi nosić letniego palta, a teraz niema o to sporów, a nawet zdarza się i tak, że namawiają mnie na letnie.

— Jaka dzisiaj pogoda? — pytam żony.

— Ciepło, kochany! Jeśli chcesz wyjść, to możesz nawet bez palta.

— Dziękuję ci. A cóż to tam na ulicy?... Coś białego pada, czyżby śnieg?...

— Tak to śnieg, ale zupełnie ciepły.

Pewnego razu wypiłem szklankę wina i zacząłem kaszleć.

— Bola mnie piersi, — rzekłem.

— Spróbuj zapalić cygaro, — pieszczotliwie, gładząc mnie po twarzy, zaproponowała żona, może od dymu trochę przejdzie...

Łzy wdzięczności bezgranicznej spłynęły na jej białe ręce. Rzuciłem się w kochance jej objęcia.

— O, jak ciepło na kobiecej piersi.

— Żeńcie się ponownie, żeńcie.

K. AWERCZENKO.

---

### Zawiadomienia i komunikaty.

**AMERYKAŃSKA MISYA EKONOMICZNA.** Prezydyum Izby handlowej w Krakowie zawiadamia, iż kupcy i przemysłowcy, pragnący zetknąć się z członkami misyi amerykańskiej, w szczególności z zastępcami amerykańskich Izb handlowych, przybyć mogą do Izby we wtorek 10 b. m. o godz. 6.30 wieczorem.

### Wiadomości kościelne.

**W KOŚCIELE ŚW. FLORYANA** na Kleparzu zostanie odprawione w Poniedziałek Przewodni, dnia 9 b. m. o godz. 10.30 przed południem uroczyste doroczne dziękczynne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu Ołtarza, kazaniem i suplikacyami, za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w roku 1528. Celebrować będzie ks. infułat Krupiński, kazanie wypowie ks. kanonik Korzonkiewicz. Ciche Msze św. i Wotywy odprawiać się będą w tejże intencyi bez przerwy od godz. 6 rano.. Zarząd kościoła zaprasza na to tradycyjne nabożeństwo pobożną publiczność naszego miasta.

### CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 4437 N. N.. 4438 Stefanowie Strzelbieccy ku czci poległego w r. 1916 syna Hieronima, legionisty; 4439 Aldona z Pancerzyńskich i Jan Pawłowscy; 4440 Stefanostwo Radeccy Mikuliczowie, Stara Czetwertnia, Wołyń; 4442 Stefania z Malinowskich i Mieczysław Mąkoszewscy.

### Odpowiedzi Redakcyi.

**P. Ludwik Tat.** Ważniejsze rozporządzenia są stale przez nas zamieszczane. Na przyszłość będziemy starać się w jak najszerszej mierze uwzględniać wyrażone życzenie.

## Powiększenie kapitału akcyjnego

**Związku Ekonomicznego Spółdzielni Kółek Roln. w Krakowie S. A.**

W Przewodniku Kółek Rolniczych nr. 10 ogłasza Związek Ekonomiczny Spółdzielni Rolniczych uchwałę Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. odbytego w dniu 4 marca 1923 r. o podwyższeniu kapitału akcyjnego do 500 milionów marek drogą II. emisyi akcyi po 1.000 marek.

Wstępną subskrypcyę przyjmuje Zakład centralny w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 8 i oddział we Lwowie przy ul. Mickiewicza l. 26, oraz Składnice Kółek Rolniczych.

Cena emisyjna akcyi łącznie z kosztami konfekcyi, opłaty stemplowej i władki na fundusz rezerwowy, wynosi dla dotychczasowych akcyonaryuszy po Mkp 1.300, dla akcyonaryuszy nowych po Mkp 2.000.

Ostateczny termin do wykonania subskrypcyi upływa z dniem 17 kwietnia b. r.

### Z teatrów krakowskich.

**Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO** komunikują: Dzisiaj po południu „Zabawa w miłość", wieczorem „Czupurek" B. Hertza, którego sukces na wczorajszej premierze zapowiada tej zabawnej bajce powodzenie, podobne warszawskiemu. Przygotowania do „Zmartwychwstania" Rostworowskiego są w pełnym toku. Ostatnie dzieło znakomitego dramaturga, rozgrywające się w Krakowie, wymaga specyalnego tła dekoracyjnego, jak: Wawel, Sukiennice i pomnik Mickiewicza. Pracownie teatralne i miejskiego Muzeum pracują pilnie nad wykonaniem projektów p. Andrzeja Pronaszki. Buduje się, dostosowany do sceny, model pomnika krakowskiego, który będzie możliwie wierną kopią oryginału, część rzeźbiarską objęli: St. Popławski i Zbig. Pronaszko.

**NOWY DRAMAT P. CZYŻOWSKIEGO.** Autor granej niedawno w Krakowie „Ulicy dziwnej" wykończył nowy dramat trzechaktowy p. t. „Gość z barbeitlem". Sztuka będzie zapewne wystawioną w teatrze Słowackiego w przyszłym sezonie.

**Z TEATRU OPERA I OPERETKA** komunikują: Występy St. Korwin-Szymanowskiej, cieszące się niebywałym sukcesem, wzbudziły ogólnie żywe zainteresowanie, czego dowodem, że pokup biletów na dzisiejszą „Traviatę" jest nadzwyczajny. Mistrzowska kreacya tej niedościgionej wykonawczyni partyi Traviaty obudziła w Krakowie prawdziwą senzacyę. Partnerem świetnej artystki będzie dziś Dr Lucyan Prus, tenor liryczny scen włoskich, który wystąpi u nas dwukrotnie. W poniedziałek 9 b. m. „Cyganerya". trzeci gościnny występ St. Korwin-Szymanowskiej, której pierwszy gościnny występ w partyi Mimi wywołał prawdziwy entuzyazm.

### Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela 8 b. m.: Po poł. „Zabawa w miłość", wieczorem „Czupurek".
Poniedziałek 9 b. m.: „Czupurek".
Wtorek 10 b. m.: „Czupurek".
Środa 11 b. m.: „Czupurek".
Czwartek 12 b. m.: „Wesele".
Poniedziałek 9 b. m.: „Cyganerya". (Występ Korwin-Szymanowskiej).

### Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela 8 b. m.: Po południu „Bajadera", wieczorem „Traviata".

## Z sali sądowej.

### Zasądzenie złoczyńców kolejowych.

Wczoraj w trzecim dniu rozprawy zapadł w krakowskim sądzie okr. karnym wyrok na 18 osobników, oskarżonych o kradzieże kolejowe. Stan. Mączyński skazany został na 4 lata więzienia, Fr. Kaszuba na 3 lata, Józef Kościołek na 2 i pół roku, Wład. Kosturek na 1 i pół roku, Hier. Kościółek na 9 mies., Woj. Nowak na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono od winy i kary. Zasądzonym, ze względu na to, że kradzieży dopuścili się przed marcem 1921 r., zmniejszono wysokość kary o jedną czwartą.

### 6 lat więzienia za kradzież i dezercyę.

Przed trybunałem wojsk. sądu okr. w Krakowie stawał wczoraj Zdzisław Podhalicz, szereg. 5 komp. sanitarnej. Akt oskarżenia zarzuca mu, że dn. 1 stycznia b. r. skradł na szkodę lekarza pułkowego Dra Jana Gołąba, u którego zajęty był jako służący, garderobę męską i damską. oraz znaczną gotówkę, łącznej wartości około 2 mil. marek. Następnego dnia Podhalicz zbiegł z wojska. Trybunał skazał oskarżonego na 6 lat ciężkiego więzienia. Przewodniczył maj. Dr. Florek, osk. maj. Dr. Juszczak.

## Ze sportu.

### Niepowodzenia Cracovii w Szwecyi

Po przegranej w Helsingborgu 4:1, uległa w sobotę Cracovia w Malmö 2:1. Szczegółów spotkań jeszcze nie mamy poza tem, że na tak wysoką wygraną, jak pierwsza, Szwedzi nie zasłużyli.

### Vivo—Jutrzenka 5:1.

Drużyna węgierska nie zrobiła korzystnego wrażenia. Stanowi zespół z ludzi doskonale fizycznie rozwiniętych, którzy zbyt bezwzględnie wyzyskiwali wagę swego ciała. Jutrzenka zawiodła w linii ataku — bramkarz krakowski nie dopisał tym razem w zupełności.

### Vivo—Wisła.

Dzisiejsze spotkanie zapowiada się interesująco — Węgrzy wystąpią w kompletnym składzie.

## Z refleksyi Sowizdrzała.

**(Nastroje świąteczne albo naprawa Rzeczposp.).**

Było to na przyjęciu u państwa Piórkiewiczów. Dom dość przyzwoity ze śladami lepszej przeszłości (cerowanej i łatanej pracowicie). „Salony" oświetlone al giorne (po ile kilowat pokaże najbliższy rachuneczek) jakby w skupieniu oczekiwania gości i nowego podatku od lokali. Pani domu pierwszorzędna znawczyni taryf drożyźnianych. Pan, doktór „wiatrologji" czy też innego z kun-

sztów wyzwolonych, dziś nieco skwaśniały właściciel walącej się beznadziejnie kamienicy. Zastawa obfita w „rodowe srebra" i nadszczerbioną porcelanę, znacznie mniej jednak w podania i niezbędne w takich momentach kordjały. Mimo to przy pomocy jakiejś mętnej w domu spreparowanej nalewki temperatura towarzyska podnosi się wreszcie ponad zero. Gwar, śmiechy. Młodzież w głębi salonu łamie się i wije w tańcu św. Wita, alias nieodzownej „shimmy". Areopag dam na kanapach zdołał już ocenić w intymnych szeptach braki wszystkich toalet, plagę sług nowoczesnych i kanibalską politykę aprowizacyjną miasta. Rozmowa zaczyna się ulubioną molową uwerturą do tej powszechnie znanej symfonji pt. „drożyzna".

— Bo też na miłość Boską moglibyście panowie coś radzić — wyrywa się okrzyk pani domu, trochę pod adresem męża, a trochę tych innych panów tak poważnych w swym wyglądzie inteligentów. — Przecie wy jesteście solą tej ziemi. Cóż więc robić, aby u nas było lepiej?

— Przedewszystkiem nie urządzać głupich przyjęć, — mruknął zgryźliwy emeryt.

— Od młodzieży zacząć, — krzyczał rozgorączkowany literat urywając swojemu vis a vis guzik od surduta w namiętnej dyskusji. — Takmłodzież jest dziś przeciążona, wątła, anemiczna. Nie dręczyć jej nauką, ale kształcić, bawiąc. A więc koncerty, teatry, wycieczki, kina, jak najwięcej. Charakter i życie to grunt, precz z foljałami i z pedanterją!

— Aż wyrosną potem na osłów, — burknął emeryt. Zadużo tych kin! tych przedstawień. Niedługo zresztą w szkołach nie będzie miejsca, bo żydzi...

— Ach żydów raz wreszcie wy...... no wysiedlić, dokąd zechcą, — huknął z pasją pan Piórkiewicz.

— Co? jakto? a gdzie będziemy kupować materjały? — jęknął chór z kanapy.

— A jakże wtedy będzie z większością narodową, gdy nie będzie mniejszości? — dodał kandydat na posła — na kim oprze się Rząd i szanowny nasz premjer?

— No więc nie pozostaje nic innego, jak żenić się z młodemi i posażnemi żydówkami — wtrącił inżynier.

— Jakto panie Symforjanie — Pan z żydówką? — szepnął aksamitny głosik doktorowej. — Czyż nie lepiej swój do swego. Czyż nie czytał pan w tygodniku Dębickiego o szkodliwości mieszanin rasowych?

— Słyszysz Pipciu, że mieszaniny szkodzą — nie jedz kiełbasy! — zauważyła półgłosem p. Agata, zwracając się do siwego pana b. radcy dworu, a dziś pomocnika biurowego znanej Spółki: Feigeles et Katz — Wywóz tłuszczów i jaj zagranicę pod firmą „Narodo-pol". — A mówiłam ci też, ubierz się staranniej i ogól się chociaż! Wszakże nawet plantacje miejskie golą i przystrzygają jak pudla na wiosnę.

Gwar stawał się coraz donioślejszy. Kłócono się zajadle i szukano lekarstwa na chorobę wieku. Z chaosu wydobywały się jedynie poszczególne wykrzykniki.

Stworzyć kursa dokształcające dla paskarzy! może salony mód dla chłopów! Nie bawić się w marynarkę — jak Rząd nie ma na to, co jest koszulą dla państwa. Wyrzucić z kresów niedołęgów i łapowników. Nie dopuścić przypływu obcych bolszewickich żywiołów. Trzeba stworzyć raz większość parlamentarną. Podnieść u nas poczucie narodowe i państwowe — huczał profesor. „Ale pan za numerus clausus nie głosował? duże niemądre dziecko a raczej mądre, ale naiwne życiowo niemowlę" — przyciął lekarz.

— Tylko przedewszystkiem nie sprzeczać się, moi panowie — godził zwaśnionych gospodarz. — Ja powiem wam po prostu: iść razem naprzód, organizować się i pracować tęgo. — Nie prawda panie Euzebjuszu? pan poeta — pan nam to odda rymami.

— Ach tak! pan nam coś zadeklamuje, zapiszczał chór panienek — koniecznie, koniecznie!

Pan Euzebjusz, praktykant sądowy, udający w wolnych chwilach z powodzeniem wieszcza — wydął chudą pierś i zadeklamował łamiącym się od wzruszenia stentorem długi poetyczny apel do paskarzy, snobów i „wstrętnych groszorobów". Były w nim i „jasne myśli włocznie" i „wzloty w czarodziejskich świtów jutrznie" i wiele innych wzniosłości, których słuchaczom swym nie szczędził p. Euzebjusz, ale ja ich czytelnikom oszczędzę.

— I oni chcą budować Polskę wierszykami — mruknął lekceważąco młody mecenas. To już było — teraz tylko dolary panie! — Zapewne, zapewne — dorzucił melancholijnie emeryt — myśmy już tylko mierzwą przyszłych pokoleń! nawozem przyszłej wiosny!

— Ale nam już czas w drogę! — Państwo Konradostwo powstali.

Za chwilę całe towarzystwo schodziło z górnego piąterka w czeluść klatki schodowej, dokąd z parterowego mieszkania p. Walutowicza buchały przy brzęku butelek i rubasznym śmiechu rozbawionych głosów, zamaszyste, chrapliwe tony gramofonu: „Oj-ra! oj-ra!

**Sowizdrzał.**

# Samotna radość poety.

(**Edward Leszczyński: „Radość samotna". Warszawa 1923. Instytut wyd. „Biblioteka Polska"**).

E. Leszczyński urodził się absolutnie zapóźno, a może umarł za wcześnie... odchodząc, nim zdołano zwrócić uwagę na proste piękno jego twórczości, zanim zdołano wyczuć czar jego poezji i wyrozumieć jasne prawdy jego poetyckich zamyśleń.. Nierozumiano go za życia, zapomniano rychło po śmierci. Świeżą, ubogą mogiłę, przywalił ciężki kamień krzywdy. Krzywdą bowiem i niesprawiedliwością jest to zlekceważenie prawdziwego poety, rzetelnego twórcy i niepospolitego artysty, jakim był E d w a r d  L e s z c z y ń s k i (1880—1921). Jego cichej, łagodnej, zamkniętej w sobie, przytem subtelnie wrażliwej naturze, zasadniczo obce były metody jarmarcznej autoreklamy i niegodnego schlebiania płaskim gustom p. t. publiczności. Stąd w zdobyciu uznania i sławy nie rywalizował nigdy z wrzaskliwą zgrają „meklerów ducha", kupczących dostojeństwem twórcy i powagą twórczości na targowisku konkurencyi literackiej. Bez słów zachęty, bez oklasków, bez uznania oficyalnych pochwał szedł E. Leszczyński przez życie swoje ku onej czekającej go u celu — ostatniej „s a m o t n e j  r a d o ś c i". Z poczucia głębokiego osamotnienia, z poczucia ciężkiej krzywdy, lecz zarazem z przezwyciężenia w sobie goryczy doznanej niesprawiedliwości zakwitła, jak ostatni pod jesień uśmiech słońca, owa „radość samotna" — nastrój melancholijnej zadumy i rezygnacyi, nastrój ciszy i ukojenia, oraz to przeczucie zbliżającego się już zmierzchu doczesnego żywota..

Najgłębszą melodyą zebranych w tym pośmiertnym tomiku utworów Leszczyńskiego jest elegijna liryka wspomnień, głęboki sentyment spojrzenia poza siebie i w siebie, ucieczka przed smutną oczywistością codzienności w baśniowe światy marzeń, snów i wspomnień.

Cały np. cykl „Do mojej młodości" oparty jest na tym zasadniczym leitmotivie liryki wspomnień.

Obok jednak tego wyrazu rezygnacyjnej zadumy i refleksyjnego skupienia, poezya Leszczyńskiego posiada całą skalę najróżnorodniejszych tonów pobocznych, od zlekka ironizowanej beztroski, swawolnej a la Heine piosenki, oraz najlepsze tradycye „Romanzera" wskrzeszających motywów balladowych (np. „Rozaura", „Romanza" i t. p.) do patosu przełomowych, historycznych przeżyć i wzniosłego nastroju hymnu insurekcyjnego „Z a r a n n ą  p i e ś ń  z w i a s t u j ę  w a m"... w treści i formie, wysnutego z ducha Stan. Wyspiańskiego, tego wielkiego nauczyciela i proroka pokolenia. — Jak echo, echo żywe przykazań mistrza dźwięczy ono wołanie:

„Kto sercem żyw, ten życia wart —
p o w s t a ń c i e  d u c h e m  m ł o d z i!
Na harfach dusz niech zagra bóg,
A p o l l o — b ó g  s ł o n e c z n y!
Nie zgasi noc, nie stłumi wróg
żywota pieśni wiecznej".

Oto jesteśmy u źródła doniosłej przemiany która się dokonała w psychice współczesnego pokolenia. Wspaniałym zaś dokumentem tej przemiany jest „R a d o ś ć  s a m o t n a" Leszczyńskiego, a specyalnie jeden z cyklów tego zbioru, objęty tytułem „N a  p r z e ł o m i e". „Apollo — bóg słoneczny" — zwyciężył i zapanował w duszach młodego pokolenia polskiego. Zwyciężony został smutek i rozpacz, zwątpienie i beznadzieja i ból i łzy, te krwawe łzy, któremi ociekała poezya niewoli. Skończona pokuta żałoby. Zdjęta klątwa stu lat katorgi, gwałtu, hańby i ucisku!

Pożar wschodzącego słońca wygnał z cmentarzy gromady upiorów! Stała się jasność! I z onej radosnej jasności poczęta została nowa poezya;

„Uczcie się bracia wesela" woła entuzyastycznie Leszczyński w swej „Weselnej pieśni", a tym, którzy w nowe iść mają życie, takie oto rzuca przykazanie:

„dziś z klątwy i żałoby
rozgrzeszcie wasze lutnie
i boski uśmiech złoty
powróćcie swej ojczyźnie.
. . . . . . . . . . . .
d o  z i e m i  o b i c a n e j
z  r a d o ś c i ą  w c h o d z i ć  t r z e b a"
(„Wy, co idziecie"...).

Tem alleluja szczęścia, tem hosanna nowemu odrodzonemu życiu, tym hymnem na cześć słońca i radości, pobudką idących czasów, zamknął Leszczyński ostatni akord swej pieśni. Może to była największa jego „samotna radość", może to było jedyne zadośćuczynienia życia, za wszystkie krzywdy, któremi go karmiło.

Pięć cyklów utworów poetyckich („Do mej młodości", „Romance", „Na przełomie", „Zwierciadło" i „Radość samotna") z ostatniego okresu twórczości poety, łączących bogactwo treści z wykwintem skończenie artystycznej formy, nie objętych żadnym z dotychczasowych zbiorów — wydane zostało obecnie przez Instytut wyd. „Biblioteka Polska" (Warszawa 1923).

Sympatycznie wydany tomik otwiera przedmowa Adama Grzymały-Siedleckiego, dającego na tle osobistych wspomnień z najbujniejszych czasów krakowskiej „Młodej Polski" — żywą w swem barwnem ujęciu a niezmiernie interesującą w szczegółach charakterystykę twórczości autora „Radości samotnej".

**Rajmund Bergel.**

# Przegląd czasopism.

**„SKAMANDER"** (tom III, r. 3, grudzień 1922, zeszyt XXVII). Źle się dziać poczyna w państwie skamandrowem, skoro p. Wat musi zapełniać wakujące rubryki swemi meyrinckowskiemi elukubracyami („Sprzedawca snów"). Nie podniosą poziomu numeru wierszyki pp. Ireny Tuwim, Stefana Napierskiego, Adama Ważyka, Jerzego Lieberta, ani Zygmunta Karskiego, ani nawet, grzesząca rozwlekłością i gadulstwem, „Tęsknota Świętego Sawinjusza" p. J. K. Iłłakowicz. Ciekawiej przedstawia się futurystyczna „Karuzela" p. Witolda Wandurskiego:

„Osiem par z drewna wyciętych... rumaczych łbów..., trzydzieści dwie pary wygiętych... rytmicznych nóg..., tworząc bojowy szyk... skręca za róg..., w kierunku szosy na Rzgów... Bum-cyk-cyk!... Karuzela!"...

W porównaniu z utworami, drukowanemi w akademickiej „Hiperboli", — „Cieśle" p. Juljana Przybosia mówią o postępie autora w opanowaniu techniki poetyckiej. Dobrą satyrą jest „Dziadzio" p. Marji z Kossaków Pawlikowskiej. „Żona" — Tuwima — niezbyt uprzejmie zaczyna swą przemowę: Mąż jest tuman, marnotrawca, leń. Stoi przy oknie, lub biega po mieście przez cały dzień... Książki czyta. Przerzuca za tomem tom. Książek, foljałów dziwacznych pełen dom". Podobne nastroje i sytuacje znamy z „4 tomu"... „Żona" każe przypuszczać, iż nastąpiło wyschnięcie natchnienia tuwimowego... Jeden tylko, dawny skamandryta, Jarosław Iwaszkiewicz, nie uległ ogólnej depresji, jaką widzimy w tym zeszycie... „Trzy elegje" Iwaszkiewicza — to poematy naprawdę wzruszające. Poprzez prostotę formy przebija iskra prawdziwego talentu:

„Dlaczego nie mogę być bardziej współczesny? Trudno. Nie potrafię! To zresztą wszystko jedno. Prędzej czy później — ta śmiertelna cisza. To boli. Dlaczego jestem z innego wieku i żyję teraz, gdy wszystko moje umiera powoli?" (Elegja 1).

„Podaj mi swoje ręce
I ty i ty
Zatoczym kółko w piosence
Przez wonne wiosenne łzy". (Elegja 2).

Życzyć należy poecie, by twórczość jego nadal szła drogą pogłębiania duchowego i zdobywania własnej treści, — a nie powracała do perwersyjnych, ponurych tonów „Dionizyj".

W dziale krytycznym znajdujemy tylko dwa sprawozdania: „Kino" (p. Anatol Stern) i „Muzyka" (p. Jarosław Iwaszkiewicz) — — a gdzie „Teatr" i „Książka"?! Czy „Skamander" zamierza poprzestać na... kinie?! ...Nawet polemiczne notatki! („Varia"), poza zwykłem ujadaniem, nie przynoszą nic ciekawego, ni trwałego.

**Jarosław Janowski.**

# Ostatnie wiadomości.

## Zdemaskowanie „Deutschtumbundu"

Przed kilku dniami pisaliśmy o antypaństwowej robocie „Deutschtumsbundu" na Pomorzu. Obecnie władze polskie zdołały stwierdzić zbrodniczą działalność tej organizacyi prowadzącej akcyę w całej Polsce i dokonały rewizyi i aresztowań w kołach Deutschtumsbundu w Grudziądzu. Przeprowadzone niespodziewanie dochodzenia wykazały niezbicie, że to **stowarzyszenie ma na celu antypolską i antypaństwową działalność, zmierzającą do oderwania od Polski Pomorza i wogóle całego b. zaboru pruskiego.** Stowarzyszenie, jak wogóle wszystkie na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej powstałe „Deutschtumsbundy", jest subwencyonowane przez Berlin, z którym jest w ścisłym kontakcie.

Znalezione dokumenty i dowody świadczą, że grudziądzki „Deutschtumsbund" jest stowarzyszeniem, kreowanem przez niemieckich nacyonalistów i monarchistów, którzy w niem, zwłaszcza ci ostatni, mieli głos decydujący. Nazwiska dotąd aresztowanych i skompromitowanych osobników są trzymane w tajemnicy dla przeprowadzenia dalszego niezbędnego śledztwa.

## Watykan zaniepokoiony losem kościoła w Rosyi.

**Warszawa.** (Telef. wł.) Rozstrzelanie prałata Butkiewicza wywołało w Watykanie niezwykle **przygnębiające wrażenie i powszechny głęboki smutek. Sprawa wysłania przez Stolicę Watykańską protestu do Moskwy nie jest zadecydowana.** W Watykanie żywią obawy o **położenie ogółu katolików w Rosyi.** W kościołach rzymskich odprawiono egzekwie za duszę męczennika.

**Rzym.** (PAT) Na kilka dni przed wykonaniem wyroku na ks. prałata Butkiewicza przedstawiciel handlowy sowietów w Rzymie, Worowski, przedstawił **oficyalne pismo Cziczerina, zapewniające, że wyrok nie będzie wykonany.** Ze względu na to **zapewnienie Watykan do ostatniej chwili miał nadzieję, że ksiądz Butkiewicz będzie ocalony.**

### OCZYSZCZANIE WARSZAWY Z OBCYCH ELEMENTÓW.

**Warszawa.** (PAT). Prasa dowiaduje się, że zapowiedziane niedawno **przymusowe wysiedlenie** nieprawnie przebywających obcych obywateli w Warszawie, **w najbliższym czasie zostanie urzeczywistnione.** W dniach od 9 do 14 b. m. na mocy rozporządzenia komisarza rządu na miasto stoł. Warszawę z dworca gdańskiego odchodzić będą specyalne pociągi z przymusowo wysiedlonymi.

## Powszechny strajk w Kłajpedzie.

**Gdańsk.** (PAT). Donoszą z Kłajpedy, że **strajk generalny, proklamowany przez związki robotnicze, objął następnie także i inne organizacye zawodowe, tak, że nietylko fabryki i zakłady przemysłowe, ale również sklepy, banki i biura są zamknięte.** Wobec obsadzenia poczty przez żołnierzy litewskich, również i urzędnicy pocztowi zastrajkowali i opuścili gmach poczty. Strajk objął także gazownię, elektrownię i wodociągi.

**Kłajpeda.** (PAT). Zastępca komisarza litewskiego w Kłajpedzie na zasadzie ogłoszonego w mieście stanu oblężenia wydał rozporządzenie, według którego wszelkie zgromadzenia, pochody oraz strajki są zabronione. Zapowiedziane na dzisiaj, godz. 10 rano publiczne zgromadzenie zostało przez władze litewskie zakazane, wobec czego tłum demonstrantów udał się do Sandkrug pod Kłajpedą, aby tam odbyć zebranie. Złożona z 7 członków delegacya, która w ubiegły czwartek przedłożyła władzom litewskim postulaty związków zawodowych, została w dniu wczorajszym **aresztowana.** Aresztowano również redaktora niemieckiego socyalistycznego dziennika. Na zebraniach żądano bezwarunkowego wprowadzenia obiecanej autonomii.

## Rzeź żydów w Rosyi.

**Masowy odruch rosyjskich chłopów.**

**Moskwa.** (AW). Wiadomości o chorobie Lenina wywarły na włościanach rosyjskich przygnębiające wrażenie. Znamiennem jest, że do tego nastroju przyczyniły się w pierwszym rzędzie rozpowszechnione po całej Rosyi pogłoski, **że po śmierci Lenina rządcami Rosyi staną się jedynie żydzi.** Pogłoski te stały się powodem **krwawych rozruchów antysemickich na razie na południu Rosyi,** gdzie w szeregu miasteczek dokonano na żydach krwawych pogromów. Ostatnio doszło do bardzo poważnych ekscesów w **Ekaterynogrodzie.**

### LENIN SPARALIŻOWANY.

**Warszawa.** (Telef. wł.) Dzienniki zagraniczne donoszą, iż dwaj lekarze niemieccy, którzy pielęgnowali Lenina, oświadczyli, iż **Lenin cierpi na nieuleczalny paraliż. Stan jego jest tego rodzaju, że umrzeć może każdej chwili.** Lenina strzegą liczne straże wojskowe. Lekarze mogą się zbliżać do chorego tylko za specyalnemi przepustkami.

### RUCH RELIGIJNY W ROSYI WZRASTA.

**Moskwa.** (AW). Zamordowanie ks. prałata Butkiewicza wywarło przygnębiające wrażenie na wiernych w Rosyi. Wbrew kłamliwym wiadomościom sowietów i na przekór ich planom, **uczucia religijne wybuchły z nową siłą. Kościoły przepełnione są wiernymi.**

### MACKENSEN W MOSKWIE.

**Paryż.** (AW). Havas donosi z Rygi. Obiegają tam pogłoski, że **generał Mackensen bawi obecnie w Moskwie i pertraktuje z rządem sowietów w celu zawarcia konwencyi rosyjsko-niemieckiej.**

**Berlin.** (PAT). Biuro Wolffa donosi, że pogłoski, jakoby **Mackensen przebywał w Moskwie** w sprawie konwencyi wojskowej, **są fałszywe. Mackensen bawi obecnie w Szczecinie.**

## Turcy odraczają rokowania.

**Wiedeń.** (AW.) Z Paryża donoszą. W myśl wiadomości z Konstantynopola w **ostatniej chwili zmieniono turecką notę do mocarstw sojuszniczych. Turcya proponuje, aby nową konferencya lozańska rozpoczęła się dopiero z końcem miesiąca, a nie dn. 15 b. m.**

## Liberalne prawo wyborcze w Turcyi.

**Kobiety jednak nie mają głosu.**

**Londyn.** (AW.) Jak informuje konstantynopolitański korespondent „Times'a", przyjęty przez parlament angorski nowy system wyborczy, przyznaje czynne prawo wyborcze **mężczyznom, którzy skończyli 18 rok życia. Kobiety nie mają wcale prawa głosowania.**

## Tajemniczy zgon hiszpańskiego kapelana.

**Warszawa.** (Telef. wł.) Z Madrytu donoszą, że przykre wrażenie wywarł tam **nagły zgon pierwszego kapelana królewskiego Francisco Saillde. Przyczyna śmierci okryta jest tajemnicą. Przypuszczają, że popełnił samobójstwo.** Zgon jest tem dziwniejszy, że kapelan **miał przed sobą świetną karyerę,** albowiem był przeznaczony do Rzymu, jako następca niedawno zmarłego biskupa Sijamu i patryarchy Indyi.

### ROZWIĄZANIE PARLAMENTU W HISZPANII.

**Madryt.** (PAT). **Król podpisał dekret, rozwiązujący parlament i wyznaczający nowe wybory na 27 kwietnia.**

## Różne wiadomości.

**Warszawa.** (Telef. wł.) Przybył tu O. Genocchi i odbył konferencyę z ks. Ilkowem.

**Warszawa.** (Telef. wł.) W drodze administracyjnej wysłano z Piotrogrodu i Moskwy 212 prawosławnych w niewiadomym kierunku.

**Monachium.** (PAT) Bawarski prezydent ministrów w towarzystwie **ministra finansów i handlu,** opuścili dziś Monachium, **udając się samolotem do Wiednia.** Wyjazd ten stoi w związku z toczącemi się już od dłuższego czasu rokowaniami, mającemi na celu utworzenie w wielkich rozmiarach południowo-europejskiej komunikacyi lotniczej na linii Marsylia, Genewa, Zurych, Monachium, Wiedeń, Budapeszt, Bukareszt i ewentualnie Konstantynopol.

## Wiadomości gospodarcze.

**Bolszewicki dekret o imigracyi rolniczej.**

W lutym b. r. ogłoszony został dekret bolszewickiej „Rady pracy i obrony", dotyczący ułatwień przy kolonizacyi opustoszałych na skutek głodu terytoryów południowo-wschodu Rosyi przez organizacyę imigracyi rolniczej. Na mocy dekretu komisaryat ludowy rolnictwa ma wydzielić dla kolonizacyi z ziem państwowych 220.000 dz. ziemi. Na terytoryum tem mają być osiedlani jedynie ci imigranci, którzy wykażą się posiadaniem odpowiedniego kapitału. Imigranci ci mają zawierać z rządem formalne umowy dzierżawne, zobowiązani są do płacenia wszelkich podatków i tenuty dzierżawnej, instalują się na ziemi i budują na własny koszt. Imigranci otrzymują szereg przywilejów ze strony rządu, a mianowicie ulgi przy transporcie, przysługujące przesiedleńcom przywileje w dziedzinie podatków naturalnych i służby wojskowej, wreszcie uwolnienie od cła maszyn rolniczych i inwentarza żywego, nasion i nawozów sprowadzanych dla ich potrzeb.

Dekret o imigracyi posiada dość charakterystyczną stronę polityczną, gdyż ułatwi on kolonizacyę przez włościan rosyjskich lub ukraińskich terytorów, opustoszałych przez wymarcie plemion nierosyjskich i przez to zmieni w pewnym stopniu fizyognomię etnograficzną południo-wschodu.

**PRODUKCYA CUKRU W POLSCE.** „Gazeta Poranna" donosi, że ogólna produkcya cukru w Polsce wyniosła podczas kampanii obecnej 26.500 wagonów. Z tej ilości związek cukrowników wywiózł poza granicę około 3.500 wagonów, korporacye rolne 1.200 wagonów. Po obliczeniu cukru skonsumowanego w kraju można obliczać, że w Polsce pozostało jeszcze na konsumcyę wewnętrzną koło 7000 wagonów, czyli do nowej kampanii miesięcznie po 1000 wagonów. W tej ilości znajduje się już cukier na cele przemysłowe. Z tego wynika, że miesięcznie na głowę ludności przypada mniejwięcej 400 gramów. Nie jest to wielki zapas i szafować nim należy ostrożnie, a o dalszym wywozie cukru na razie mowy być nie może.

Na ostatniej konferencyi w Komisaryacie do walki z drożyzną ustalono, że dla współdzielni samorządów i dla województwa śląskiego przeznaczonych będzie 4000 ton na kwiecień, z czego 500 ton dla Śląska. Pozostałą ilość cukru, a więc około 6000 ton, cukrownie mogą sprzedać z wolnej ręki, co się tyczy warunków dla współdzielni i samorządów to ustalono, że przy zamówieniu instytucya zakupująca opłaca całą akcyzę, w dwa tygodnie po wysyłce płaci 50% należności, a w tydzień później pokrywa resztą rachunku.

**Z TARGOWICY MIEJSKIEJ.** W czasie od dn. 31 marca do 6 kwietnia spędzono no targowicę miejską: buhaji 47, wołów 38, krów 411, jałówek 134, cieląt 849, owiec 3, świń 566. Płacono za 100 kg żywej wagi: buhaje 590.000—800.000, woły 480.000—800.000, krowy 329.000—800.000, jałówki 430.000—750.000, cielęta 425.200—711.100, świnie żywej wagi 1,020.000—1,400.000, świnie bitej wagi 1,400.500—1,760.000. Ogółem spędzono 2048 sztuk, z czego na miejscową konsumpcyę zużyto 1932, na zamiejscową sprzedano 116 sztuk.

**Zurych.** (PAT). Zamknięcie giełdy. Berlin 002.60, Holandya 213.90, Nowy Jork 545.50, Londyn 25.44, Paryż 36.05, Medyolan 27.10, Praga 16.27½, Budapeszt 012½, Belgrad 5.45, Sofia 4.15, Warszawa 001.35, Wiedeń 000.76½, austr. korona stempl. 000.78½.

**Warszawa.** (PAT) Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 43.600—43.700, 42750, sprzed. 42.965, kupno 42.535; franki belgijskie 2470; marki niemieckie 2.02.

## Mały fejleton.

### Z psychologii pisma.

Niejedna z osób brzydko piszących, a jest ich w naszych czasach legion, zadziwi się, usłyszawszy, iż daleko łatwiej jest naśladować pismo brzydkie, niewyraźne, niedbałe, aniżeli pismo staranne. Spółczesna bowiem grafologia stwierdziła, iż w piśmie starannem daleko wyraźniej występują pewne stałe właściwości pociągnięć pióra, przedstawiające znaczną trudność przy naśladowaniu.

Pozatem pisma staranne stanowią podstawę dla systematycznych badań grafologicznych. Posiadają zaś one duże znaczenie nietylko pod względem sądowym, ale także w życiu codziennem. Sprawie tej poświęcił osobne studyum w czasopiśmie „Die praktische Psychologie" dr. Schneickert, przytaczając w niem szereg przykładów, jak dalece smutne następstwa mogą spowodować niewyraźnie napisane recepty lekarskie, lub inne dokumenty.

W studyum tem porusza dr. Schneickert także sprawę identyfikowania pisma, a mianowicie ogólne dane, jakie są do tego konieczne, aby móc stwierdzić, że dane pismo pochodzi od tego a nie innego osobnika.

Otóż jego zdaniem, pierwszym głównym warunkiem jest obszerność rękopisu, ponieważ pojedyńcze litery, lub słowa, nic nie znaczą. Dalej powinno się badać pismo zwykłe (nie rondowe, lub pionowe), a wreszcie — co najważniejsze — badający pismo powinien posiadać fachowe przygotowanie grafologiczne, którego zwykłe rozumowanie zastąpić nie może. Należy również brać na uwagę wzruszenia psychiczne, albo fizyczne, które mogły wpływać, w chwili pisania, na piszącego.

### Wynajdywanie mikrobów gruźlicy.

Dr Wasserman, który odkrył sposób wynajdywania mikrobów syfilistycznych zapomocą analizy krwi, podał ostatnio do wiadomości, że odkrył także sposób wynajdywania mikrobów, powodujących gruźlicę. Każdy człowiek od urodzenia posiada w organizmie swym mikroby gruźliczne, które w wielu wypadkach nie wpływają ujemnie na organizm dzięki oporowi silnego organizmu. Przy pomocy nowoodkrytego sposobu analizy krwi, będzie można stwierdzić napewno, czy dzieci posiadają w organizmie swym czynne, lub nieczynne mikroby gruźlicze.



MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

## Miasto światłości.

28 **Powieść z dni przyszłych.**

Oczy obcego biegały niespokojnie, a ruchy jego miały z gadu coś i coś z węża. Ustawicznie podnosił się i zginał znowu potem grzbiet, gestykulując błędnie rękami. Chwycił wreszcie za ubranie Andrzeja.

— Ty musisz nam dopomóc! Ty nie jesteś z tego przeklętego, strasznego miasta. Wolności chcemy... Poprowadzisz nas do niej albo zginiesz. Jesteś mądry. Damy ci możność do tego w rękę.

Oczy Szarugi patrzyły teraz chłodno, badawczo na Andrzeja.

— Ty musisz dopomóc nam! — mówił obcy. Ale nie przychodź bez wezwania w nasze dzielnice. Uległbyś temu samemu szaleństwu, co my wszyscy, albo nie poznanoby cię może i mógłbyś zginąć. Musimy mścić się. Ty nie wiesz, co uczyniono z człowiekiem bez nazwiska! A ty musisz ocalić nas. A to wszystko trzeba zniszczyć!! Nie zostawić ani śladu!

Wyciągnął, grożąc, rękę ku miastu i odbiegł szybko, nie oglądając się poza siebie.

XXXI.

Pogaszono już wszystkie światła w Pałacu Rozkoszy, a blade tchnienie świtu nie zdołało wcisnąć się tam przez okna, ciężkiemi kotarami zasłonięte. Bezwzględna cisza panowała już w salach i korytarzach, gdy nagle wszędzie odezwały się targającem brzmieniem dzwonki elektryczne. Ktoś nacisnąć je musiał w szeregu miejsc, gdyż dzwonienie biegło przez wszystkie przewody.

Obudziły się dziewczęta, ale zdały sobie sprawę, że jeszcze jest noc, a niepokojące je głosy tymczasem ucichły. Któż zresztą mógł dzwonić o tej porze. Ów ktoś musiał być między niemi, przesunąć się koło ich łóżek, lecz zapaliły światło i nie zobaczyły nawet cienia. Pootulały się więc znowu i ułożyły z powrotem do snu, gdy niepokojący brzęk przeleciał po drutach i zadźwięczał po raz drugi i trzeci. Zrozumiały wówczas wreszcie, że dzieje się coś niezwykłego, owinęły się w lekkie szaty i trwożne a białe jak duchy udały się do pokoju Yoriko.

Nad głową jej paliła się tam lampa, z której umbrę strącił ktoś na podłogę, a obok świeciły się także dwie, przyniesione widocznie z innych pokojów, stamtąd, gdzie przed chwilą spały jej towarzyszki. Dalekie od wiary w świat nadprzyrodzony i nie wierzące w przesądy, przypomniały one sobie jednak podanie o trzech światłach i domyśliły się natychmiast, że Yoriko umarła. Wydawało się, że śpi i oczy miała zamknięte, ale o śmierci jej powiedział im już przedtem ten sam głos, który najpierw głośnem wezwaniem wśród nocy, a potem cichym wewnętrznym nakazem skierował je do jej sypialni.

Wszystkie kwiaty, wśród których żyło w domu tym „Kwiecie wiśni" wezwane były i leżały na jej posłaniu. Dziewczęta które zjawisk tych nie umiały sobie wytłómaczyć, znały jednak dzieje dawnego życia porwanej Japonki i poczęły szeptać, iż był tu stary Hanzawa i on to tak przystroił łoże swej wnuczki. Któraś z nich dała milczący przykład i wnet rozbiegły się wszystkie zbierając zewsząd kwiaty i rzucały niemi za małą, wątłą cudzoziemkę. Było ich wkrótce tak wiele, iż spadały z jej pościeli i jak kobierzec rozesłały się po podłodze.

Wówczas dopiero zdały sobie sprawę, iż ta śmierć, która weszła tutaj, nie miała nic strasznego. Była piękna i zdawała się łączyć z sobą dwa światy. Nie było nikogo, kto płakałby, targany rozpaczą, po utracie — Obcej i Dalekiej, okrzyk bólu nie mącił zatem uroczystej ciszy, który zaległa w pokoju tej, co w domu tym nie chciała przyjąć lekarstwa życia i pogardziła rozkoszą.

Oczy dziewcząt zdumione patrzyły na słodką twarz Yoriko, starając się uczucia jej odgadnąć i zrozumieć. Dziwne oznaki, które towarzyszyły jej śmierci, dodały też wspomnieniu jej niezwykłej aureoli. Była tu bądź co bądź zjawiskiem niewytłómaczonem i jedynem. Na drugi dzień na cześć jej zgotowano świetniejsze jeszcze obrzędy, a ponieważ w mieście nie brakło drogocennego kruszcu, więc odlano później posąg jej ze szczerego złota, dając mu w rękę jedynie prawdziwy instrument muzyczny, na którym jeszcze w wieczór przed zgonem rozbrzmiewała ostatnia pieśń Japonki.

Dwie osoby tylko w mieście, Wielki Mag i Maja, mogły domyśleć się, że pieśń ta poświęcona była temu, który od dwóch tygodni już poszukiwał w bibljotekach bezskutecznie za zaginionym rękopisem Pawła Nella.

(Ciąg dalszy nastąpi).











# BANK HANDLOWY W WARSZAWIE

**Podwyższenie kapitału akcyjnego o 138,000.000 marek polskich w drodze zamiany 300.000 sztuk dotychczasowych akcyj pierwszych dziesięciu emisyj po 540 Mkp. imiennej wartości na 300.000 akcyj XI. emisyi po 1000 Mkp. imiennej wartości.**

Na podstawie uchwały Ogólnego Zebrania Akcyonaryuszów z dnia 12 lipca 1922 roku, oraz postanowienia Ministrów Skarbu, oraz Przemysłu i Handlu z dnia 24 października 1922 r. za Nr. DK. 4188/III („Monitor Polski“ Nr. 25 z dnia 31 stycznia 1923 r.), Bank Handlowy w Warszawie przystępuje do wymiany wszystkich 300.000 sztuk akcyj dotychczasowych dziesięciu emisyj po 540 Mkp. imiennej wartości na 300.000 sztuk akcyj nowej XI. emisyi po 1000 Mkp. im. wartości, na następujących warunkach:

1. Wszystkie dotychczasowe wydane akcye w ilości 300.000 sztuk wszystkich poprzednich emisyi będą **do dnia 1 maja 1923 r.** wymieniane na akcye XI. emisyi po 1000 Mkp. każda z kuponami dywidendowymi, poczynając od kuponu za rok 1922.

2. Równocześnie wszystkie dawne akcye poprzednich dziesięciu emisyj, oraz dołączone do nich kupony dywidendowe, poczynając od kuponów za rok 1922 zostają unieważnione.

3. Przy zamianie starych akcyj na nowe XI. emisyi pobierana będzie od akcyonaryuszów dopłata w wysokości 300 Mkp. od akcyi w gotówce, na uzupełnienie funduszu rezerwowego do statutowej wysokości, oraz na pokrycie kosztów z emisyą związanych.

4. O ile akcyonaryusz nie zgłosi do dnia 1 maja 1923 r. posiadanych akcyj do wymiany i nie dopłaci kwoty 300 Mkp. od każdej akcyi — przeznaczone dla niego akcye zostaną zdeponowane w Banku, a brakującą kwotę uzupełni Bank z dywidendy za lata następne.

5. Akcye XI. emisyi uczestniczyć będą w zyskach Banku Handlowego w Warszawie za cały rok 1923.

6. Dotychczasowe akcye wraz z kuponami dywidendowymi, poczynając od kuponów 1922 r., winny być przedstawione lub przesłane do wymiany na nowe akcye XI. emisyi, przy odpowiedniej deklaracyi, zawierającej specyfikacyę numerów w arytmetycznym porządku wraz z przypadającą sumą dopłaty po 300. Mkp. od każdej akcyi do Banku Handlowego w Warszawie, do Instytucyi Centralnej, ul. Traugutta 7/9 lub do jednego z Oddziałów Miejskich Banku Handlowego w Warszawie:

I. Tłumackie 1.
II. Nowy Świat 5.
III. Marszałkowska 50.
IV. Żabia 4.
V. Praga, ul. Targowa

lub też do Oddziałów Banku w Białymstoku, Będzinie, Bydgoszczy, Częstochowie, Gnieźnie, Hrubieszowie, Jędrzejowie, Kaliszu, Katowicach, Kielcach, Końskich, **Krakowie**, Kutnie, Lublinie, Łowiczu, Łodzi, Miechowie, Mławie, Ostrowcu, Pabjanicach, Piotrkowie, Płocku, Poznaniu, Radomsku, Radomiu, Sandomierzu, Sosnowcu, Tomaszowie Mazowieckim, Toruniu, Wilnie, Włocławku i Zawierciu, jak również

## w Banku Ziemi Polskiej w Lublinie

**oraz jego Oddziałach:**

w Busku, Chełmie, Dubnie, Działoszycach, Izbicy, Kazimierzy Wielkiej, Kowlu, Korcu, Krasnymstawie, Krzemieńcu, Lwowie, Łucku, Opocznie, Ostrogu, Pińczowie, Puławach, Równem, Szydłowcu, Tomaszowie Lubelskim, Włodzimierzu Wołyńskim i Zamościu. 296



Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Heleksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.